Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, ŚRODA 9 LIPCA 1952 Nr 57

PIERWSZY SUKCES EISENHOWERA

Większość republikanów przeciw maszynie partyjnej Tafta

Chicago (A.F.P.). Z jednogodzinnym opóźnieniem, spowodowanym toczącymi się do ostatniej chwili rokowaniami o rozładowanie konfliktu Eisenhower—Taft, otwarta została wobec 1.206 delegatów, tyluż zastępców i dziennikarzy z 20 krajów konwencja partii republikańskiej. Ponieważ wstępne rozmowy nie dały wyniku, konflikt przeniósł się na plenum obrad.

Konwencję otworzył prezydent komitetu narodowego partii Gabrielson, oświadczając m. in.:

„«W ciągu kilku najbliższych dni oczy i uszy całego wolnego świata skierowane będą w stronę tego amfiteatru. To, co tu się powie i zrobi, będzie rozstrzygające dla losu nie tylko partii republikańskiej i narodu amerykańskiego, lecz również dla setek milionów mężczyzn, kobiet i dzieci za morzami, oczekujących od nas, że poprowadzimy ich do wyzwolenia z ucisku, do wolności zupełnej i do niewzruszalnych praw w stosunkach między ludźmi».

Gdy mówca wymienił w dalszym ciągu przemówienia nazwiska Tafta i Eisenhowera, nastąpił długotrwały aplauz, przy czym stwierdzono, że Taft był oklaskiwany o około 15 sekund dłużej, niż Eisenhower. Rychło jednak okazało się, że wnioski, wyciągane z tego faktu, są przedwczesne.

Na porządku dziennym znalazły się «sprawy regulaminowe», przy czym grupa Eisenhowera wysunęła pod adresem przeciwników ciężkie zarzuty, dotyczące machinacji z delegatami. Gubernator z Waszyngtonu Langlie postawił wniosek, idący po linii żądań Eisenhowera, aby delegaci, których pełnomocnictwa zakwestionowano, otrzymali prawo głosowania dopiero po weryfikacji.

Wbrew gwałtownej opozycji grupy Tafta wniosek ten przeszedł większością przeszło 100 głosów. Zdaniem obserwatorów była to «reakcja delegatów przeciw maszynie partyjnej, opanowanej przez Tafta».

Po tym zwycięstwie Eisenhower oświadczył, że naród odzyskał zaufanie do konwencji. Była to «bitwa o fair play».

NIEODPOWIEDZIALNOŚĆ i BEZPLANOWOŚĆ

NOWA KOMPROMITACJA GOSPODARKI Z.S.R.R.

Moskwa (R.P.) Ostatni numer „Izwestii" przynosi gwałtowny atak na sowiecki aparat przemysłowy i handlowy.

Co pomoże, pisze dziennik, że przemysł pracuje na wysokich obrotach, jeśli brak mu koordynacji z organizacją handlu? Gdy wyprodukowane artykuły dotrą wreszcie do detalisty, okazuje się, że publiczność właśnie tych artykułów nie potrzebuje. W nieodpowiedzialny sposób zaniedbano studium potrzeb społeczeństwa. W magazynach piętrzą się towary, których zbyt wymagać będzie lat, gdy równocześnie towarów pilnie potrzebnych w ogóle brak. Gospodarka sowiecka zdobyła się na budowę olbrzymich zapór, na użyźnianie pustyń i zwalczanie epidemii, ale *zawiodła w rzeczy, tak prostej jak przystosowanie produkcji do potrzeb ludności.*

Dziennik przytacza długą liste przykładów, jak n. p. na rynek dochodzą tylko staromodne długie żakiety, których nikt nie chce kupować, lub koszule najmniej spotykanych wielkości.

WOJSKA SOWIECKIE W RUMUNII

Rzym (A.F.P.): — Do Włoch przybyła grupa obywateli włoskich, wydalonych z Rumunii. Opowiadają oni m. in., że wzdłuż granic rumuńskiej od Aradu po Temeszwar stoją liczne dywizje sowieckie. Silny garnizon sowiecki znajduje się w Gałaczu. Lotnictwo rumuńskie jest w całości w rękach Rosjan.

Inny członek grupy stwierdza, że w Banacie i w dolinie Prahowy buduje się potężne fortyfikacje. Rumuńska straż graniczna jest wymieszana z oddziałami mongolskimi. Ze strefy granicznej ewakuuje się ludność cywilną. Policja rumuńska podlega bezpośredniej kontroli sowieckiej.

Rozmowa bez tematu

Jedna z reguł sztuki dyplomatycznej powiada, że rozmawiać nigdy nie zawadzi, nawet wówczas, gdy wszystko wskazuje na bezowocność rozmowy. Wychodząc z tego założenia, możnaby zapytać, czy np. nie należałoby nawiązać rozmów z Niemcami.

Byłoby to rzeczą łatwą ,bo i oni sami szukają sposobności do nawiązania kontaktu z polskimi ośrodkami emigracyjnymi. I .. ktoś mógłby powiedzieć .. dlaczego nie spróbować? A nuż znajdzie się „jakiś" kompromis" i zaoszczędzi nam bodaj na tym odcinku walki?

Odpowiedź brzmi: rozmawiać, owszem, wolno, jeśli jest o czym. Ale w obecnej fazie stosunków polsko-niemieckich nie istnieje tamat do rozmowy.

Spotkać się i powiedzieć: jakie jest nasze stanowisko? Znają je. I bezwarunkowo odrzucają. Natomiast nie ulega wątpliwości, że w tej chwili stronie niemieckiej zależy na rozbiciu jedności polskiej w sprawie granicy zachodniej, i że najlepszym sposobem prowadzącym do tego celu, byłby „jakiś kompromis". Parę pomysłów „kompromisowych" Niemcy zresztą już wysunęli, zawsze bez oddźwięku po stronie polskiej. Aż zniecierpliwieni tym stwierdzili, że emigracja polska dała się zastraszyć Warszawie.

Emigracja polska — oczywiście — liczy się z opinią Kraju, ponieważ nie jest siłą oderwaną, lecz żywą częścią narodu. Ale poglądy emigracyjne przeciwne „jakiemuś kompromisowi" z Niemcami powstały samodzielnie, przez obserwację powojennych Niemiec, baczną i obiektywną, bo nie zamąconą wpływami propagandy moskiewskiej.

I ta obserwacja prowadzi do pewnika, że przy materialnej ewolucji, jakiej ulegają Niemcy, przy ich powszechnych nastrojach, przy — pomimo klęsk — nie zmienionym ideale narodowym, każdy kompromis trwałby krócej, niż hitlerowski pakt nieagresji z Polską.

Aby to stwierdzić ,nie trzeba być jasnowidzem ani prorokiem, Wystarczy czytać prasę niemiecką, posłuchać, co uchwalają nie tylko wysiedleni ze wschodu Niemcy, i co mówią reprezentacyjni przedstawiciele polityki niemieckiej. Ich, „końcowy kompromis" — to powrót do granicy z r. 1914.

A. N.

«Azja ważniejsza od Europy»

MOWA POLITYCZNA GEN. MAC ARTHURA W CHICAGO

Chicago (AFP - UP - AP). — General Douglas Mac Arthur otworzył 8 lipca br. konwencję republikańską w Chicago wielką mową polityczną, w której krytykował ostro politykę partii w dziedzinie stosunków wewnętrznych i polityki zagranicznej, oraz oświadczył, że Azja jest najważniejszym terenem dla walki z komunizmem.

„Stany Zjednoczone posiadają ogromne zasoby sił materialnych i duchowych — mówił general. Jeśli odbudujemy naszą potęgę wojskową, wtedy będziemy mogli utrwalić na świecie pokój istotny a nie powierzchowny...

Wojna w Korei mogła być przez nas wygrana ; w momencie, gdy armie chińskie wzięły udział w wojnie kierownikom Stanów zabrakło odwagi koniecznej dla powzięcia decyzji wojskowych. Wtedy właśnie można bylo uratować Azję od panowania komunistycznego. Ale myśmy jako Ameryka zrezygnowali ze zwycięstwa. zgodziliśmy się na rozpoczęcie rokowań o zawieszenie broni, jakkolwiek doświadczenie już dawno wykazało, że komunistom chodzi tylko o zyskanie na czasie..."

Mac Arthur domagal się, aby sojusznicy Stanów Zjednoczonych wykonywali wiernie zobowiązania przyjęte na siebie. Krytykując ostro całą politykę partii demokratycznej, mówca oświadczył, że narody europejskie nie chcą wziąć na siebie tego ciężaru w obronie przed komunizmem, jaki na nie przypada, ale liczą natomiast, że skarby i krew żołnierzy amerykańskich uchronią je przed niebezpieczeństwem. Przeciwnie zaś narody Azji i Bliskiego Wschodu szukają u Amerykanów nie bogactw, lecz przyjaźni i zrozumienia. Trzeba dostarczyć narodom azjatyckim materiału wojskowego, ale Mac Arthur jest zdania, że siły lądowe Stanów poza granicami państwa powinny być w odpowiednim momencie sprowadzone z powrotem do Ameryki.

Mac Arthur przyznał wprawdzie, że walka z komunizmem musi być globalna i prowadzona wszędzie, ale równocześnie atakował administrację demokratów za to, że uważała ona pieniądze za jedyną broń do walki z komunizmem w Europie. Układy w Teheranie, Jałcie i Poczdamie były tragicznymi decyzjami, wydano część Europy, Mandżurię, Koreę północną, wyspy Kurylskie i całe Chiny w moc tyranii komunistycznej, w dziedzinie wewnętrznej doprowadzono do zwyżki cen i obniżenia wartości dolara.

Przy końcu przemówienia Mac Arthur wezwał naród amerykański do jedności, ale nie opowiedział się imiennie za żadnym z kandydatów republikańskich na prezydenta.

KOMENTARZ «ŻYCIA WARSZAWY»

Paryż (A.F.P.). «Życie Warszawy» w artykule na temat wyborów prezydenckich w USA pisze, że nie ma żadnego znaczenia, czy prezydentem zostanie Eisenhower, Taft, Truman czy ktokolwiek inny. Prezydentem zostanie człowiek, posłuszny wskazówkom Wall Street i monopoli, człowiek, który kontynuować będzie politykę przygotowywania nowej wojny światowej i ekspansji amerykańskiego imperializmu.

Na zakończenie dziennik powiada, że podobnych wyborów, jak w Stanach Zjednoczonych, nie ma na całym świecie, prezydenta wybierają bowiem nie elektorzy, lecz potężna maszyna partyjna.

Śledztwo w sprawie spisku komunistycznego

Sędzia śledczy Jacquinot przesłuchiwał przez 6 godzin 7 lipca br. naczelnego redaktora „l'Humanite" Andre Stila, oskarzonego o udział w spisku komunistycznym i nawoływanie do rozruchów. Stil oświadczył, że jest całkowicie niewinny i że rząd trzyma go w więzieniu jako zakładnika.

W związku ze spiskiem komunistycznym w Tulonie zaaresztowano Mariusa Colombini, sekretarza C.G.T. w departamencie Bouches du Rhone.

Dwaj merowie komuniści w departamencie Sekwany: z St. Denis i Charles Tillon, b. minister, mer Aubervilliers — zostali zawieszeni w swych czynnościach na miesiąc za nawoływanie urzędników miejskich do strajku w dniu 28 maja br.

ZGON JANA KUCHARZEWSKIEGO

W Nowym Jorku zmarł w 76 roku życia Jan Kucharzewski, premier pierwszego gabinetu polskiego za Rady Regencyjnej i wybitny historyk, szczególnie z dziedziny spraw rosyjskich. Osiadły z początkiem drugiej wojny światowej w Stanach Zjednoczonych, śp. Kucharzewski był jednym z założycieli i prezesem Rady Naczelnej Polskiego Instytutu Naukowego.

WSPANIAŁE WIDOWISKO

Stulecie Medalu Wojskowego

W ubiegłą niedzielę, na poligonie w Vincennes, wypełnionym po brzegi przez Paryżan i przyjezdnych, odbyło się niecodzienne widowisko. Mimo dokuczliwego upału, publiczność z zaciekawieniem śledziła ewolucje zebranego wojska. Szeregiem historycznych obrazów uczczono stulecie Medalu Wojskowego, odznaczenia bardzo wysokiej klasy i cenionego nie tylko przez Francuzów lecz i wojskowych obcego pochodzenia. Fotografię medalu czytelnicy nasi mieli okazję oglądać niedawno na łamach naszego pisma.

Wszystkie pułki, okryte chwałą: zwycięzcy z pod Abd el Kader, Krymu, Chin i Madagaskaru przedefilowały przed widzami, zbierając gorące oklaski. W promieniach lipcowego słońca lśniły kaski kirasjerów, dragonów i huzarów.

Po nich spahisi w malowniczych strojach, w szalonym galopie popisywali się niezwykłą żonglerką broni.

Wspaniała postawa piechoty, strzelców alpejskich, artylerii, Zuawów, Senegalczyków napełniła dumą patrzących.

Z zapartym oddechem widzowie śledzili, akrobację myśliwców w obłokach oraz emoncjomującą walkę czołgów

Widowisku patronował marsz. Juin.

Maksymalne ceny na jarzyny i owoce

Chcąc złamać spekulację kupców w sprawie cen jarzyn i owoców, rząd premiera Pinay zarządził sprowadzenie do Francji znacznych ilości jarzyn i owoców z Włoch (szczególnie pomidorów i zielonej fasoli) oraz nałożył maksymalne ceny na owoce i jarzyny pochodzące z Francji.

W ten sposób w Paryżu w halach ceny ustalono następująco: 1 kg. pomidorów — 80 fr., brzoskwinie — od 110 do 150 fr., banany i cytryny — 100 fr., marchew — od 35 do 45 fr., fasola — od 50 do 110 fr., zielona sałata — od 40 do 50 fr.

Dodajmy, że w ostatnich kilku tygodniach większa podaż mięsa spowodowała spadek ceny befsztyka wołowego o 70 fr. na kilo.

Atak na węgierskich górników

Paryż (A.F.P.) Z okazji kongresu górników węgierskich dziennik budapeszteński „Szabad Nep" oficjalny organ węgierskiej partii komunistycznej, atakuje „niektórych przywódców" związku zawodowego górników o stawianie „demagogicznych żądań." Związki kierują się „egoistycznym materializmem" a styl ich pracy przypomina metody socjal-demokratycznej prawicy. Wróg socjalistyczny obniża dyscyplinę pracy, oczernia ruch stachanowski i nowe metody pracy.

***

Wiedeń (A.F.P.) Dwóch dezerterów z armii węgierskiej zastrzeliło patrol sowiecki, który usiłował ich aresztować, i przedostało się do strefy brytyjskiej Wiednia, prosząc o azyl.

TRANSATLANTYK "UNITED STATES" POBIŁ REKORD SZYBKOSCI

«BŁĘKITNA WSTĘGA» WRÓCIŁA DO AMERYKI

Tłumy ludności zaległy port w Le Havre oczekując przybycia nowego transatlantyku amerykańskiego «United States». Wycie syren obwieściło zebranym zbliżanie się statku, który za chwilę wyłonił się zza horyzontu i majestatycznie wpłynął do portu. Pobił on w swej «dziewiczej» podróży rekord przejazdu między latarnią morską Ambrose Light w Ameryce a Bishops Rock w Europie, pokrywając tę przestrzeń w ciągu 3 dni 10 godzin i 40 minut. Poprzedni rekord ustalony przez statek angielski «Queen Mary» wynosił 3 dni 20 godzin i 42 minuty. Zysk na czasie wynosi więc około 13 procent. «Błękitna wstęga» po długim czasie wróciła znów do rąk amerykańskich.

Mimo ulewnego deszczu pasażerowie na statku zaczęli tańczyć i śpiewać na pokładach, skoro im tylko podano wiadomość o zdobyciu wstęgi i ustaleniu nowego rekordu.

Jak już podawaliśmy nowy transatlantyk jest najmodniejszym statkiem współczesnym o pojemności 53.000 ton, jest specjalnie zabezpieczony od pożaru i przewozi 2.000 pasażerów przy załodze, składającej się z 1.000 ludzi. Przeciętna szybkość statku wynosiła 35,5 węzła (szybkość «Queen Mary» wynosiła 32.4 węzły). Po krótkim postoju olbrzym wyruszył do Southampton w Anglii, gdzie poczyniono przygotowania do godnego przyjęcia zwycięzcy Atlantyku.

Nowe trudności na Malajach pomimo sukcesów wojskowych

Przed 5 miesiącami rząd brytyjski wysłał na Malaje z nadzwyczajnymi pełnomocnictwami gen. Templera, znanego ze swej energii i twardej ręki. Wybór okazał się trafny. Generał rozbił w licznych bitwach partyzantów, przywrócił porządek w najbardziej zagrożonych prowincjach i zaufanie ludności do władz brytyjskich.

Ale nagle wyłonił się nowy nieprzyjaciel, wobec którego generał jest bezsilny — kryzys w produkcji kauczuku. Malaje pokrywają połowę światowego zapotrzebowania na ten surowiec, którego cena po wybuchu konfliktu koreańskiego skoczyła z 0, 13 na 0, 70 dolara za funt, obecnie skutkiem różnych przyczyn spadła, a ponieważ tendencja zniżkowa trwa, nikt kauczuku nie kupuje.

Ponieważ kauczuk jest podstawą egzystencji gospodarczej Malajów rząd brytyjski już od lat stara się popierać tam produkcję innych artykułów kolonialnych, nie podlegających tak niebezpiecznym wahaniom koniunkturalnym, jak kauczuk. Wynik tej akcji jest jednak znikomy i w tej chwili na Malajach panuje bezrobocie, dostarczając nowego wiatru dla żagli komunistycznej propagandy.

NOWI „MĘCZENNICY"

Hanower (tel.wł.) W Kassel odbyło się zebranie 2.000 „byłych więźniów obozów internowanych" i postanowiło utworzyć własny związek.. Chodzi nie o ofiary hitleryzmu lub sowieckich obozów koncentracyjnych, lecz o Niemców, internowanych w r. 1945 przez sojusznicze władze okupacyjne. Wśród założycieli związku znajdują się m.i. b. gauleiter Hesji Weinrich i konstruktor samolotów Fieseler.

Zebrani ogłosili apel o zwolnienie wszystkich jeńców niemieckich, oraz zbrodniarzy wojennych, zamkniętych w Szpandawie.

TOUR DE FRANCE

ZWYCIĘSTWO MŁODEGO DUŃCZYKA

Dwunasty etap prowadził resztę, t. j. 82 kolarzy z Sestriere we Włoszech do Monaco, na przestrzeni 251 km. Pierszych 150 km. kolarze jechali na ziemi włoskiej i podczas tej trasy nie zanotowano żadnych prób ucieczki. Dopiero na samej granicy francusko-włoskiej, przy wjeździe na górę Tende (1.320 m.), zaczynają się ataki poszczególnych zawodników. Na szczyt wjeżdża pierwszy Robic, tuż za nim Coppi, Ockers, Nolten i Rotta. Przy zjeździe następuje pewne przegrupowanie i około 20 kolarzy atakuje następny szczyt, zwany Col de Brouie (880 m.), położony na 190-tym kilometrze. Pierwszy wjeżdża Dotto, przed Bertainą o 50 sekund, Noltenem o 1' 50" i Rottą — 2 minuty. Ockers, Coppi, Bartali, Robic, Gelabert, Lazarides wjeżdżają na szczyt o 2' 15" za pierwszym.

Przy zjeździe Duńczyk Nolten z ekipy holenderskiej, przechodzi do ofensywy i na następną górę La Turbie wjeżdża sam, z przewagą 1,5 min. nad drugim, którym jest Dotto, 4 min. nad Molinerisem, 5 min. nad Bertainą, 6,5 min. nad de Hertogiem, 7 min. nad Robiciem, Coppim i Ockersem, 8 min. nad Bartalim, Gelabertem i Ruizem. Ponieważ góra ta jest zaledwie oddalona o 8 km. od mety, kolarze wjeżdżają do Monaco w tej samej kolejności ; powstaje jedynie różnica w czasie: Molineris zyskuje około 20 sekund, de Herteg traci 15 sek., Ockers Robic i Coppi zyskują ponad pół minuty, a Bartali, Gelabert i Ruiz — ponad minutę.

Magni przyjechał na 14-tym miejscu z opóźnieniem 9 minut, Marinelli na 17-ym, o 9,5 minuty, Le Guilly na 34-ym o 17 min., Geminiani na 31-szym o 20 min., Pardoen na 59-ym o 27 min., dotychczasowy leader narodowej ekipy francuskiej Lauredi na 66-ym miejscu, z opóźnieniem 37 min., a ostatni kolarze, którzy przyjechali razem na 67-ym miejscu, mieli spóźnienia około 40 min.

W klasyfikacji ogólnej naturalnie na pierwszym miejscu jest nadal Coppi, który — ze względu na to — że jego najbliższy konkurent ,Belg Close przyjechał w poniedziałkowym etapie o 9 minut za Noltenem, a o 4 minuty za nim, ma obecnie aż 24 minuty przewagi.

Tak się złożyło, że walka będzie się teraz toczyć o zdobycie drugiego miejsca. W klasyfikacji ogólnej, między drugim, którym jest Belg Close, a szóstym, którym jest Bartali, istnieje zaledwie różnica 2,5 minuty Trzecie, czwarte i piąte miejsce zajmują : Hiszpan Ruiz, Belg Nolten i Włoch Magni. Spośród tych pięciu kolarzy najwięcej szans na zdobycie drugiego miejsca mają : Bartali, Magni i Ockers. Konkurentem ich może być jeszcze Robic, który jest na ośmym miejscu, o 32 min. za Coppim.

Ze względu na to, że dużo mówiło się o rywalizacji w ekipie włoskiej między trzema mistrzami : Coppim, Bartalim i Magnim, należy zanotować, że w ekipie tej istnieje duch prawdziwie sportowy, o czym najlepiej świadczy fakt, że w poniedziałkowym etapie, kiedy Coppi przebił dętkę, wpierw Magni, a za drugim razem Bartali — oddali mu swoje koło. W kołach kolarskich nazwano to już „faktem historycznym"

Chicagowskie konwencje mają światowe znaczenie

Odbywająca się w tej chwili w Chicago konwencja amerykańskiej partii republikańskiej ma ogromne znaczenie przede wszystkim dla partii. Nie jest bowiem odosobniony pogląd, że jeśli w tych wyborach partia przegra, może to pociągnąć za sobą jej rozpad, w konsekwencji zanik dwupartyjnego systemu, od prawie stu lat obowiązującego w polityce amerykańskiej.

Konsekwencja ma znaczenie i dla przyszłej polityki wewnętrznej w USA. Wprawdzie w wielu sprawach granice między obu partiami są zatarte, to jednak n.p. zwycięstwo Tafta z jego światopoglądem konserwatywnym pociągnęłoby za sobą przewrót w kursie wewnętrznym z daleko idącymi konsekwencjami w pozycji i polityce światowej USA.

Aby wygrać wybory, partia republikańska *musi zdobyć część głosów demokratycznych.* Eisenhower byłby niewątpliwie kandydatem atrakcyjnym także dla wielu demokratów. Ale z tego nie wynika, że nastąpi jego nominacja przez partię. Dla kół, które opanowały aparat partyjny, *Eisenhower jest człowiekiem skompromitowanym* przez swe stosunki z Trumanem i jego rządem, a popieranym przez liberalne skrzydło partii. Ponieważ tak się złożyło, że partia republikańska, wysuwając kandydatów swego liberalnego skrzydła ponosiła klęski, obecne wybory może — logicznie wnioskując — wygrać przy pomocy kandydata konserwatywnego i z konserwatywnym programem.

Obecne wybory mogą być istotnie ostatnią stawką partii, która od 20 lat trwa w opozycji i której zwolennicy, nawet powoli myślący, mogą wreszcie dojść do wniosku, że nie opłaci się dłużej wiązać z tymi, którzy nigdy rządzić ani wynagradzać wiernych wyborców nie będą.

Obecna konwencja jest 25-tą od roku 1856. *W ubiegłych 24 wyborach republikanie wygrali 14 razy, demokraci 10.* Stosunek więc raczej *dla republikanów korzystny, gdyby* nie to, że od ostatniego zwycięstwa w r. 1928 (wybór Hoovera) minęło za wiele lat.

Na przyjęcie konwentu Chicago pozbyło się swych tradycyjnych gór śmieci. Wymyto szyby wystawowe i okna mieszkań. Hotele i restauracje zaangażowały dodatkowy personel, a ceny poszły w górę. Policja w masowych obławach schwytała i zamknęła „podejrzane żywioły". Wszędzie zwisają girlandy i flagi, wszędzie spotkać można olbrzymie portrety kandydatów i ludzi, noszących propagandowe „żetony", niekiedy wielkości talerza.

Praca konwencji nie ogranicza się do nominowania kandydata. Najpierw musi być opracowany program wyborczy. Po formalnym zgłoszeniu wszystkich kandydatów każdy stan według porządku alfabetycznego składa głosy, bądź en bloc, bądź na różnych kandydatów. Zdarza się, że poszczególni delegaci nie spieszą się z decyzją i głosowanie trzeba powtarzać wielokrotnie. Po nominacji kandydat otrzymuje zatwierdzenie osoby, którą wysuwa na wiceprezydenta, po czym konwencja ustala procedurę wyboru delegatów i przeprowadzenia konwencji w r. 1956.



50-te Veto

„Die Neue Zeitung" — amerykański dziennik dla Niemców pisze:

50-te veto sowieckie w Radzie Bezpieczeństwa dowodzi, że nadal jak dotychczas Sowiety nie uznają praw, normujących życie cywilizowanych jednostek i narodów. Człowieka, który wysuwa bezpodstawne oskarżenia i następnie wszystkimi sposobami usiłuje uniemożliwić obronę pokrzywdzonego, nazywamy denuncjantem i uważamy za najpodlejszy egzemplarz gatunku ludzkiego. Ale oczywiście Sowietom nie zależy na opinii przyzwoitych ludzi.

Także w sprawie katyńskiej Sowiety — w tym wypadku w charakterze oskarżonego — latami nie dopuszczają do jej zbadania przez neutralne ciało. Tu jednak dzięki nadzwyczajnej komisji Kongresu posiadamy przygważdżający materiał i trzeba wierzyć, że nowy slogan „katynizm" nie zostanie zapomniany bodaj przez obecne pokolenie. Katynizm jest próbą zgładzenia całych narodów lub ich warstwy inteligenckiej.

Dzięki komisji Kongresu mamy bezsporne fakty, w świetle których rysuje się cała nieludzka amoralność państwa sowieckiego.

Szwajcarski dziennik „Die Tat" zamyka rozważania sprawy katyńskiej takim wnioskiem:

Jedyną praktyczną konsekwencją, którą dziś możnaby wyciągnąć, jest utworzenie Międzynarodowego Trybunału Karnego, który rozpatrywałby w przyszłości podobne przestępstwa. Gdyby to się udało, Katyń byłby nie tylko symbolem straszliwego zamętu i zbrodni, ale i kamieniem milowym w rozwoju prawa międzynarodowego.

Stary spór

Londyński „Times" zastanawia się ponownie się nad zagadnieniem Saary jako starą europejską sprawą sporną.

Jeśli jesienne wybory w Saarze odbędą się bez gwarancji wolności, stosunki francusko-niemieckie staną się zdecydowanie złe. Bezpośrednie rozmowy między Paryżem a Bonn w tej sprawie będą znacznie pożyteczniejsze od zewnętrznego pośrednictwa. Jednakże Niemcy już teraz mówią o zamiarze poddania sprawy Saary dyskusji w Radzie Europejskiej.

Dziennik przyznaje jednak, że postawa Francuzów w sprawie Saary jest logiczna i konsekwentna. Rzecz w tym, by nie zamykać oczu na powagę i rozległość sporu.

«ZARAŻONA» MŁODZIEŻ WĘGIERSKA

Węgierski minister obrony Farkas podał ostrej krytyce młodzież węgierską, twierdząc, że jest «zarażona cynizmem, antysemityzmem, szowinizmem i kosmopolityzmem». Zachodnie tańce, muzyka i obyczaje szerzą się wraz ze zgubnym wpływem pacyfizmu i niszczą aktywność młodzieży komunistycznej. Najsilniej tymi «chorobami» dotknięta jest młodzież wiejska, która ponadto podlega «agresywnej agitacji klerykalnej reakcji».

AUDYCJE POLSKIE

(letni czas zachodnio - europejski)

Paryż
Od godz. 20.00 do 21.00 na falach 31, 41 i 48 mtr.

Lille
Od godz. 18.30 do 19 na fali 235 mtr.

Radio Wolnej Europy
Od godz. 06.00 do 09.00 i od godz. 12.00 do 15.00 na falach 31, 39, 41, i 49 mtr. Od godz. 18.00 do 24.00 na falach 25, 31, 39, 41 i 49 mtr.

„Głos Ameryki"
Godz. 06.15 i 06.45 na falach 251, 49 i 41 mtr.; godz. 08.45, 11.45 i 12.45 na falach 49, 41, 31, 25 i 19 mtr.; godz. 17.15 i 20.30 na falach 251, 49, 41 i 31 mtr. Audycje po 15 minut.

Godz. 21.30 na falach 49, 41, 31 i 25 mtr.; godz. 22.00 i 00.15 na fali 251. Audycje po 30 minut.

BBC
Godz. 05.15 na falach 1500, 464, 232, 49, 41 i 31 mtr.; godz. 14.00 i 21.00 na falach 49, 41 i 31 mtr. Audycje po 15 minut.

Godz. 00.30 na falach 1500, 464, 232, 49 i 41 mtr. Czas audycji 45 minut.

Rzym
Godz. 14.30 na falach 19,5, 25 i 31 mtr.; godz. 21.20 na falach 25, 31 i 50 mtr. Audycje po 20 minut.

Watykan
Godz. 12.00 na falach 25 i 31 mtr.; godz. 16.15 na falach 19, 25 i 31 mtr.; godz. 20.15 na falach 31, 41 i 50 mtr. Audycje po 15 minut.

Racjonowanie — środek presji o zwiększony wysiłek pracy

Potworny system komunistycznego wyzysku w Polsce

Znany jest obrazek, na którym koniowi ciągnącemu ciężki wóz resztką sił pokazuje się z przodu worek z owsem, by ciągnął ciężar dalej, po czym worek znowu się odsuwa, itd. Czymś podobnym jest w systemie komunistycznym w Polsce polityka wprowadzenia lub likwidowania racjonowania różnych artykułów codziennej potrzeby.

Jak wiadomo, w Polsce ustawicznie brak jest różnych niezbędnych artykułów, zwłaszcza żywnościowych. W maju wprowadzono racjonowanie cukru i mydła. Racja mydła wynosi tylko 120 gramów miesięcznie na osobę oraz tyle proszku mydlanego. Racja cukru wynosi od 2 do 5 funtów miesięcznie zależnie od rodzaju zatrudnienia danej osoby oraz od okręgu, w którym mieszka. Funkcjonariusze Bezpieki i milicji otrzymują naturalnie najwyższe racje tych produktów podobnie jak mięsa i tłuszczu. Prócz tego cukier i mydło jest na wolnym rynku, po cenach oczywiście fantastycznie wysokich.

Na 1951 r. przewidziano produkcję miliona i 80 tys. ton cukru, z czego wyprodukowano w rzeczywistości zaledwie 80 procent, równocześnie zaś reżym eksportował znaczne ilości cukru głównie do Rosji.

Cały system racjonowania jest częścią sowieckiego systemu wywierania nacisku finansowego na robotnika celem wyciągnięcia z niego maksimum wysiłku produkcyjnego. Ponieważ komuniści uważają człowieka za zwierzę robocze i chodzi im jedynie o wykorzystanie sił jego mięśni a nie zaspokojenie jego potrzeb, przeto racjonowanie stało się środkiem wyzysku pracy człowieka w Polsce, a także w innych krajach za żelazną kurtyną.

Zasada tego wyzysku polega na tym, że robotnikowi stawia się ustawicznie przed oczami wizję zdobycia pewnych produktów, jeśli będzie pracował wydajniej i zarabiał więcej. Przy produktach racjonowanych można bowiem zawsze nabyć je poza racjami na wolnym rynku, ale po cenie niedostępnej dla robotnika. Gdy więc przez pewien czas istnieje racjonowanie jakiegoś produktu, którego robotnik otrzymuje z racji za mało, a nie stać go na kupowanie na wolnym rynku, wydajność robotnika zmniejsza się ponieważ wie on, że i tak nie zarobi tyle by nabyć ów upragniony produkt. Wówczas reżym przy akompaniamencie hucznej propagandy znosi racjonowanie i ustala nową cenę owego produktu na poziomie wprawdzie niższym niż ceny wolnorynkowe, ale na wyższym niż dotychczasowe ceny racjonowane. Robotnik ma wówczas perspektywę nabycia tego produktu w nieograniczonej ilości, ale ponieważ jest on droższy musi pracować więcej. „Rząd ludowy„ wprowadza wówczas albo ponowne racjonowanie albo stopniowo podwyższa ceny, by z robotnika wycisnąć jeszcze większy wysiłek produkcyjny.

Tą dążnością do wyciśnienia z ludzi pracy jak największego wysiłku tłumaczy się fakt, że w różnych krajach „demokracji ludowej" równocześnie wprowadza się lub znosi system racjonowania. Gdzie robotnik doszedł już do możliwości kupowania należy mu ją odebrać albo drogą zmniejszenia zaopatrzenia rynku, albo podwyższenia cen, albo ponownego racjonowania. Gdzie zaś robotnik doszedł do wniosku, że i tak go nie stać na nabywanie rzeczy poza racjami i skutkiem tego pracuje mniej wydajnie, tam należy mu perspektywę ich zdobycia ponownie ukazać przez zniesienie racjonowania, obniżenie cen, lub lepsze zaopatrzenie rynku.

Dlatego właśnie tego samego dnia gdy w Polsce wprowadzono racjonowanie cukru, w Bułgarii racjonowanie cukru zniesiono. Gdy w Warszawie wprowadzono racjonowanie mięsa i tłuszczu, w Budapeszcie okrzyczano system kartkowy jako demoralizujący i zniesiono go. Równocześnie jednak robotnik węgierski, który otrzymał 27 procent podwyżki wynagrodzenia za pracę miał płacić o 100 procent więcej za cukier, mięso i mleko a 200 proc. więcej za chleb i masło.

Można oczekiwać, że jeśli sytuacja żywnościowa w Polsce jeszcze się znacznie pogorszy, reżym „triumfalnie" obwieści o zniesieniu systemu racjonowania cukru i innych produktów, a równocześnie znowu podwyższy ich ceny.

T.B.

ILJA EHRENBURG JEST LIRYCZNY

Berlin (A.F.P.) Na odbywającym się we wschodnim Berlinie zebraniu komunistycznej „Światowej Rady Pokoju" wielką mowę z okazji amerykańskiego „Dnia Niepodległości" wygłosił Ilja Ehrenburg.

Mowa zawierała apel do żołnierzy i obywateli amerykańskich, których Ehrenburg zapewniał, że „nikt nie zamierza zniszczyć amerykańskiego stylu życia, a już najmniej Związek Sowiecki.. Mogę stwierdzić że Rosjanie nie zapomnieli (!!) braterstwa broni i wspólnej walki przy boku Stanów Zjednoczonych w czasie drugiej wojny światowej. Zaklinam was w Dniu Niepodległości przypomnijcie sobie wasze ideały!"

Na dworze Bolesława ...«Wielkiego»

DYPLOMACJA Z MELINY — JĘZYK Z KARCZMY

Bolesław z przybranym nazwiskiem Bieruta, któremu sekretarz komitetu centralnego komunistów, Ochab ,nadal już przydomek Wielkiego i znalazł naśladowców, gęsto przeplata swe różne przemowy wzmiankami o podnoszeniu kultury. Niewątpliwie przyczynia się ten wychowanek Moskwy do wytwarzania nowego stylu u nas. Pożal się Boże!

W BELWEDERZE

Biedny Belweder warszawski, który tyle widział i tak pełen jest wspomnień, doczekał się, że jest dziś siedzibą Bieruta. Tam m .in. przyjmuje on posłów zagranicznych Ostatnio, 20 ub. m. wręczył mu listy uwierzytelniające tow. Petro Papi, poseł Albanii, gdzie także rządzą nasłańcy Moskwy.

Ceremonial nawet dyplomatyczny tych pupilków Kremla jest dostosowany do tego... źródła władzy, bo zaczynają oni od pokłonu wobec Rosji.

„Decydująca rola — powiada Albańczyk — Związku Radzieckiego w wyzwoleniu naszych krajów i jego bezustanna pomoc w budowie nowego życia umożliwiły Rzeczypospolitej Polskiej i Albańskiej Republice Ludowej...".

Więc pokłonił się już nie tylko imieniem Albanii ,ale także, raczej nieoczekiwanie, imieniem Polski, lecz Bierut w te pędy w odpowiedzi swej wzmacnia :

„Narodom naszym od dawna złączonym więzami przyjaźni, wiekopomne zwycięstwo bohaterskiej Armii Radzieckiej nad siłami faszyzmu przyniosło wyzwolenie... Narody nasze poczyniły znaczne postępy i nadal zwycięsko kroczą naprzód w oparciu o wszechstronną pomoc i wspaniały przykład kraju socjalizmu, Wielkiego Związku Radzieckiego".

Te wiernopoddańcze wzmianki o Rosji są główną częścią krótkich przemówień.

Ale, jak dyplomacja, to dyplomacja — pomyślał widocznie poseł albański, więc postanowił uroczystość w Belwederze uświetnić bardzo dyplomatycznie i zdołał krótkie przemówienie wzbogacić zdaniem :

„Wszystkie niecne prowokacje wywołane przeciwko naszemu państwu przez anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych i ich lokai".

Tak rzekł w przemówieniu, jak zawsze przesłanym naprzód i przyjętym przez M.S.Z. i przez Bieruta. Tak to też nazajutrz ogłosiły pisma warszawskie. A w Warszawie do ciała dyplomatycznego należą także anglo-amerykańscy ambasadorowie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjedn. Ameryki.

NA MÓWNICY

Bierut jest nie tylko t. zw. prezydentem państwa, ale jest też przewodniczącym Komitetu Centralnego komunistycznej P..P.R. Na posiedzeniu 15 czerwca r. b. wygłosił tam tasiemcowe przemówienie. Ożywione jest ono kwiecistością języka prezydenckiego :

„...Wyzysku, uprawianego jeszcze przez niedobitki burżuazyjnego ustroju, przez kułaków, spekulantów, a także złodziei, bandytów, nierobów, bumelantów, pasożytów.. Oczyszczenia PGR-ów państwowych gospodarstw rolnych) ze złodziei szkodników, sabotażystów i rabusiów mienia społecznego, jak również usuwania złośliwych bumelantów, opików i naruszycieli dyscypliny proletariackiej... Marzenia wszelkich judaszów i wypędków emigracyjnych... Niejeden już stracił swój sprzedajny łeb przy tej robocie i czeka to niewątpliwie, wcześniej czy później, każdego judacza..."

Krasomówstwo kwitnie.

OSTROŻNIE !

Na takim to poziomie Bierutowi zaczynają przylepiać przydomek Wielkiego. Jest to nie tylko nowość lecz nawet dość śmiała nowość. Dotychczas bowiem, także w Polsce w wynurzeniach nasłanników Moskwy do gniecenia Kraju, tylko nazwisko Stalina ukazywało się zawsze jako Wielki Stalin.

Bierutowi grozi więc niebezpieczeństwo, że... pęknie :

1. — Albo z próżności nadęty tą swoją wielkością.

2. — Albo ze strachu, że go niezręcznie przystawiają do wielkości Stalina.

POŁAWIACZ PEREŁEK

Swoboda donosicielstwa potwierdzona

CHARAKTERYSTYCZNY WYROK W WARSZAWIE

Sąd Najwyższy reżymu komunistycznego w Polsce orzekł, że donosiciel nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za podanie nieprawdziwych wiadomości o osobie czy instytucji, którą szkaluje. Ocena jego postępowania opierać się powinna na zbadaniu, czy chciał dopomóc do naprawienia istniejących stosunków, czy też miał tylko na celu atak na instytucję czy osobę. Jedynie w tym ostatnim wypadku może być oskarżony o zniesławienie czy oszczerstwo.

Orzeczenie to ma za tło system tzw. «krytyk w prasie», oparty na sieciach korespondentów, którzy bez przerwy szukają ofiar nadających się do «obmalowania» za swą zbyt małą gorliwość w stosunku do zarządzeń reżymu. Ponieważ zdarza się dość często, że publiczni donosiciele mniej dbają o prawdę a więcej o możność popisania się atakiem przeto w kilku wypadkach doszło do procesów.

Sąd ustalił zasadę, że «nie może być mowy o naruszeniu prawa, gdy obywatel zawiadamia o niewłaściwych stosunkach na danym terenie». Krytyka jego «nie traci tego charakteru nawet i wtedy, jeżeli nie wszystkie uzasadniające zarzuty są obiektywnie prawdziwe». Takie nieprawdziwe zarzuty orzeczenie sądu, zarejestrowane pod numerem I.K. 16-50, traktuje jako... omyłkę. Mówi ono: «często krytyka poparta szeregiem zarzutów, które obiektywnie nie dają się udowodnić, zawiera jednak pewne fakty, których wykrycie i uleczenie bardzo przyczyni się do istotnego naprawienia stosunków». ...«gdy zarzuty te nie potwierdzą się, — obywatel powinien być o tym zawiadomiony, poinformowany o swej omyłce».

Jak widać reżymowi zależy na podtrzymaniu donosicieli, natomiast mniej dba on nawet o to, że najwierniejsi jego słudzy mogą być oszczerczo oskarżeni.

NOTATKI Z KRAJU

W dniu 30 czerwca ukończono budowę pierwszego szybu warszawskiej kolejki podziemnej .

***

«Dom kultury», obiecany przez reżym miastu Mławie, jest ciągle tylko obiecanką. Wobec tego młodzież mławska, znudzona długim oczekiwaniem, rozpoczęła na własną rękę przygotowania do jego budowy. Uzbrojeni w kilofy i młotki, młodzież i dzieci wyłuskują cegły ze zburzonego przez Niemców szpitala, czyszczą je i transportują na miejsce budowy.

***

Bierut wydał książkę «O partii», której trzecią część poświęcił atakom na Gomułkę i jego towarzyszy. Książkę przyjęła bardzo przychylnie prasa sowiecka.

***

Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej (Wydział Kultury) ogłosiło konkurs dla akordeonistów z terenu województwa warszawskiego. Konkurs ma za zadanie upowszechnienie muzyki akordeonowej, oraz wydobycie samorodnych talentów muzycznych.

Repertuar biorących udział w konkursie powinien zawierać utwory sowieckie i krajów «demokracji ludowej» jak również pieśni masowe i rewolucyjne.

Oczywiście utwory polskie mogą być także włączone do repertuaru konkursowiczów, ale to napewno nie pomoże im do wygrania konkursu.

***

W centrum Warszawy przy ulicach Królewskiej, Mazowieckiej i Kredytowej nie ma ani jednego sklepu spożywczego. Mieszkańcy tych dzielnic chodzą na odległe Krakowskie Przedmieście po zakupy.

***

Inspekcja hoteli robotników przemysłu budowlanego w Warszawie, przeprowadzona ostatnio na tle napływu nowych robotników, werbowanych na wsi, ujawniła, że:

1) zdarzają się wypadki, że nowoprzybyli muszą nocować w hotelach bez pościeli albo na podłodze,

2) że były wypadki odprawienia ich z roboty na wieś, gdyż pomimo nawoływań propagandowych, pracy dla nich nie było,

3) niektórym kandydatom obiecywano o wiele wyższe zarobki, niż mogli w rzeczywistości otrzymać.

Zwiedzajcie stare, miłe i romantyczne Niemcy!

Przed kilkunastu dniami prasa podała następującą wiadomość:

Żołnierz amerykański John Vigneault, lat 19, skazany został przez sąd wojskowy w Norymberdze na karę śmierci za zamordowanie dwóch Niemców i kradzież ich samochodu. Wyrok ogłoszono w obecności publiczności niemieckiej liczącej około 200 osób na sali trybunału w Norymberdze, gdzie 6 lat temu skazano na śmierć 11 głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych. Wśród widzów niemieckich znajdowało się wielu takich, którzy podpisali pismo, domagające się surowego ukarania Amerykanina.

Żołnierz amerykański popełnił przestępstwo i został skazany przez sąd. Ale co znaczy ta petycja? Czy to miał być wyraz nieufności społeczeństwa niemieckiego do sądu i prawa amerykańskiego? Czy może ktoś przytoczyć taki wypadek w ciągu ostatniej wojny?

Postawmy mniej wymagające pytanie: Czy był wypadek, aby niemiecki sąd wojenny sądził kiedykolwiek przestępstwa popełnione przez Niemców na ludności w okupowanych krajach?

Konia z rzędem temu, kto taki wypadek przytoczy. Gdybyśmy chcieli cytować zbrodnie niemieckie, nawet zwykłe kryminalne, popełnione przez Niemców na okupowanej ludności, to trzebaby na to nie jednej, ale tysięcy wołowych skór, aby je wszystkie spisać. I ani jednego wyroku sądu niemieckiego na przestępców niemieckich. Bo sądów takich nie było, bo ludność okupowanego kraju była poza wszelkim prawem, nie miała odwołania się do jakiegokolwiek sądu, gdyż pociągało to zemstę na skarżącym.

Niemcy znali jedno «prawo»: siły, przemocy i gwałtu. Wyznawali zasadę moralną: Kali ukraść krowę, dobrze, — Kalemu ukraść krowę, źle.

A może Niemcy przez te 7 lat po przegranej wojnie poprawili się, zrozumieli swoje zbrodnie i winy, może dlatego składali tę petycję do sądu amerykańskiego, że tak im wstrętna jest każda zbrodnia, każde przestępstwo? Może niemiecki Kali zrozumiał, że kraść komuś krowę to też źle? Bardzo słabe jest to «może», jeśli się patrzy na «reedukowanych» Niemców i naprawdę nie można się dziwić, że sąsiednie narody patrzą bardzo podejrzliwie na tych niby nawróconych grzeszników. Że zmienili metody, to można by twierdzić, ale czy zamysły, za to nikt rozsądny nie chciałby ręczyć palcem, a cóż dopiero głową. Zresztą i w metodach, przy swoim braku wyobraźni, pozostali brutalni i naiwni.

No bo przecież ta petycja i manifestacja na sali trybunału w Norymberdze, jest wyrazem pruskiego ducha odwetu. Mały odwet ale odwet. Pierwsza bodaj okazja do odwetu na aliantach. W tej przecież sali 6 lat temu alianci osądzili i skazali za zbrodnie wodzów Herrenvolku. Małą, znikomą ilość osądzono i skazano. Narodowi niemieckiemu darowano karę, wzywając go do pokuty i poprawy.

Ten nawrócony grzesznik pokuty żadnej nie wykonał, odmawia uparcie i stanowczo zadośćuczynienia i naprawienia krzywd, choćby w znikomej części ofiarom najbardziej pokrzywdzonym, to jest b. więźniom obozów koncentracyjnych, pozostającym na wygnaniu. Ileż to konferencji odbyli przedstawiciele Związku b. Więźniów z władzami Republiki Federalnej, ile rezolucji i pism poszło do niemieckich urzędów, a wszystko groch o ścianę.

Prasa podała niedawno wiadomość o zerwaniu rokowań w sprawie odszkodowań dla Żydów. Ta sama historia. Mogliby znaleść pieniądze, gdyby istotnie chcieli wykonać tę łagodną pokutę, ale nie chcą, ociągają się, odwlekają. Dlaczego? Bo coraz bardziej wysuwa się twierdzenie, że nie są odpowiedzialni za zbrodnie z czasów wojny, a zresztą nie były one takie straszne.

Niedawno prasa niemiecka i niektóre koła polityczne podjęły kampanię, wykorzystując wypadki na wyspie Koje, dla wykazania, że niemieccy zbrodniarze wojenni zostali skazani za to samo, co dziś Amerykanie zmuszeni są robić z jeńcami komunistycznymi, że obecnie procesy norymberskie mogłyby mieć inny wynik. To już coś więcej niż symboliczna manifestacja na sali trybunału w Norymberdze w procesie żołnierza amerykańskiego. To już stwierdzenie, że wyrok w Norymberdze na przywódców hitlerowskich był niesprawiedliwy, że wszystkie przestępstwa wojenne były uzasadnione. A jeśli tak, to należy wypuścić resztę zbrodniarzy wojennych odsiadujących karę wiezienia i nie płacić żadnych odszkodowań Żydom i kacetowcom, bo żadnych zbrodni w stosunku do nich nie było. A jeśli tak, to trzeba w tejże sali trybunału w Norymberdze przeprowadzić proces rehabilitacyjny Goeringa i towarzyszy i wprowadzić ich w poczet niemieckich bohaterów narodowych.

Czy to takie niemożliwe? Te trzy wypadki: manifestacja na procesie żołnierza amerykańskiego, sprawa odszkodowań dla Żydów i kacetowców, oraz ostatnia kampania prasy w związku z wypadkami na Koje, są bardziej wymowne niż podpisanie układu w Bonn i wejście Niemców w związki z Zachodem. To zapewnianie o kulturze zachodniej narodu niemieckiego, to świadczenie braterstwa z Europą, musi być przyjmowane podejrzliwie przez narody sąsiednie.

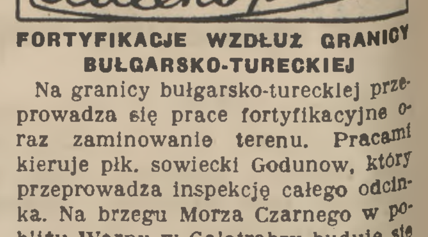
A co będzie jeśli Niemcy odbudują swoją siłę wojskową? Czy nie okaże się, że duch pruski odżył z całą siłą? Trzebaby zacytować przestrogę sienkiewiczowskiego Maćka z Bogdańca, że «Krzyżak będzie cię obłapiał i bóckał się z tobą, a z tyłu cię nożem żgnie». Nie taka to przestarzała i literacka przestroga, jak się wielu zdaje.

***

Niemiecko-zachodnie ministerstwo komunikacji rozesłało tysiące broszur i ulotek do biur turystycznych na całym świecie z wezwaniem: «Zwiedzajcie stare, miłe, romantyczne Niemcy».

Europę, mimo 7 lat reedukacji narodu niemieckiego straszy jednak wciąż duch junkrów pruskich, Fryderyka, Bismarcka i ich spadkobiercy Hitlera.

JAN ROŻDŻYŃSKI



FORTYFIKACJE WZDŁUŻ GRANICY BUŁGARSKO-TURECKIEJ

Na granicy bułgarsko-tureckiej przeprowadza się prace fortyfikacyjne oraz zaminowanie terenu. Pracami kieruje płk. sowiecki Godunow, który przeprowadza inspekcję całego odcinka. Na brzegu Morza Czarnego w pobliżu Warny w Galatrabry buduje się bazę łodzi podwodnych. Prace wykonują specjaliści i inżynierowie sowieccy a cały odcinek jest zamknięty dla ruchu i nikt nie ma prawa się do niego zbliżać.

PIERWSZY SAMOCHÓD TURBINOWY W ANGLII

Z Londynu donoszą, że w wyścigach samochodowych w Silverstone, które odbędą się 19 lipca, weźmie udział nowy samochód „turbinowy". Samochód ten przebył liczne próby i osiągnął szybkość 313 km. na godzinę.

DWU LOTNIKÓW RUMUŃSKICH WYBRAŁO WOLNOŚĆ

Z Belgradu donoszą, że dwa samoloty rumuńskie typu Messerschmidt wylądowały na lotnisku jugosłowiańskim. Piloci tych samolotów kpt. Georgio i por. Constantin zwrócili się do władz jugosłowiańskich z prośbą o udzielenie im azylu.

LOTNISKOWIEC Z BOMBĄ ATOMOWĄ W CAPTOWN

Lotniskowiec angielski „Campania" wiozący na pokładzie angielską bombę atomową, której próby mają nastąpić w Australii przybył do Simonstown. Przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności. Port i dojście do przystani otoczone jest podwójnym szeregiem wojska i policji, a okręty marynarki wojennej patrolują wybrzeże, nie pozwalając się zbliżać żadnemu statkowi.

PARLAMENT JAPOŃSKI RATYFIKUJE UKŁADY

Parlament japoński ratyfikował układy pokojowe między Japonią a Indiami i Chinami nacjonalistycznymi.

POŁAWIACZ MIN KIEROWANY NA ODLEGŁOŚĆ

Z Aten donoszą że przeprowadzono szereg prób z poławiaczem min, który wyposażony w odpowiednie urządzenia elektroniczne wykonywał szereg ruchów samoczynnie, bez załogi, strzelał z dział oraz wyławiał miny cenia udzielone mu z innego statku odległego o trzy mile. Próby wypadły zadawalająco.

ZNÓW CZTERECH POLICJANTÓW UCIEKŁO Z NIEMIEC WSCHODNICH

Dalszych czterech policjantów, w tym jeden oficer uciekło z Niemiec wschodnich i zgłosiło się w Berlinie zachodnim prosząc o prawo azylu. Z drugiej strony nadeszła wiadomość, że policja ludowa zatrzymała kilka osób w lasach Frohnau za rzekome przekroczenie pasa granicznego.

NAPAD AFRYKAŃCZYKÓW NA SKLEPY HINDUSKIE

Około trzystu Afrykańczyków napadło w okolicy Benoni na sklepy hinduskie złupiło je i podpaliło. Dwu tubylców zostało zabitych podczas tych zajść w czasie których kilku policjantów miejscowych ukamieniowano. Dopiero po siedmiu godzinach po ściągnięciu znacznych posiłków zaprowadzono ład i porządek i bandę przepędzono.

Krótko węzłowato

- W Atenach rozpocznie się 21 lipca konferencja grecko-jugosłowiańsko-turecka w sprawie obrony Tracji.
- Elektronowa maszyna do liczenia obliczyła cyfrę „pi" do 2.040 miejsc dziesiętnych. Maszyna pracowała 70 godzin.
- 8 armia na Korei uczciła amerykański „Dzień Zwycięstwa" w ten sposób że 48 baterii (tyle stanów mają USA) oddało 200 salw w stronę linii nieprzyjacielskich.
- W sprawie Katynia są 3 możliwości. Albo USA złożą skargę na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, albo skargę do Międzynar. Trybunału w Hadze, albo sprawa przejdzie do komisji ONZ, dla zbadania wszystkich znanych wypadków masowych masakr.
- W USA wielkim zbytem cieszą się krawaty, koszule i pończochy nylonowe z podobizną Eisenhowera. Artykuły z podobizną Tafta idą słabiej.
- We Wsch. Niemczech skazano na 25 lat pracy przymusowej trzech małoletnich za usiłowaną kradzież próbek uranu z kopalni celem przeniesienia ich do Zach. Niemiec.
- W czasie największych upałów sprzedawano w Paryżu 2.500 ton lodów dziennie.

DZIŚ

ŚRODA

9

LIPCA

ŚW. JANA FISHERA *bp. m.*
ŚW. TOMASZA MOORE *m.*
Patronów Anglii

Jan Fisher, syn sukiennika, kończy uniwersytet w Cambridge i zostaje jego kanclerzem. Od r. 1504 jako biskup Rochesteru jest najwybitniejszym członkiem Episkopatu Anglii. Głęboko pobożny, sprzeciwia się uznaniu nieważności małżeństwa króla Henryka VIII i mieszaniu się władcy do spraw religii. Oskarżony o zdradę i wtrącony do więzienia został ścięty 22.6. 1535. Na krótko przed śmiercią, w więzieniu mianowany kardynałem.

Św. Tomasz Moore studiował w Oxfordzie. Mimo skłonności do życia klasztornego ożenił się, a dom jego stał się z czasem ogniskiem życia intelektualnego. W r. 1516 napisał dzieło p.t. „Utopia", w którym przedstawił platoński wzór idealnego państwa. Gdy został kanclerzem Henryka VIII. popierał stanowisko biskupa Jana Fishera przeciw królowi. Za opór przeciw złożeniu przysięgi uznającej króla głową Kościoła w Anglii został wraz z biskupem Fisherem wtrącony do więzienia i w 17 dni po biskupie ścięty.

Z notatnikiem przez „Polski Wschód"

La Saule ma głos

Tropikalny upał — termometr prawie pęka — ponad 40 stopni w cieniu. Ostatkiem sił pnę się powoli na małą górkę, na t. zw. z polska „Solkę", dzielnicę Montceau-les-Mines, La Saule. Mijam przecznice o pięknie brzmiących nazwach : „rue Varsovie", „Poznań" „Cracovie" — wreszcie docieram do mieszkania Prezesa Komitetu Katolickiego, dawnego Prezesa Okręgu Zw. Polaków — p. Walentego Smektały.

Pomimo gorąca, pomimo nadchodzącej nocy, Prezesa nie ma. Jak zawsze ruchliwy, poszedł zbierać na ornat dla nowowyświęconego księdza, któremu kolonia zastępuje rodziców.

„Musimy zebrać na ten cel 60 tys. franków" — mówi zatroskany Prezes, którego wreszcie łapię u jednego z działaczy miejscowych, p. Jopa. Gościnna gospodyni, sekretarka Różańca, stawia przed nami dzban zimnej wody ze wspaniałym sokiem truskawkowym i tak popijając zaczynamy wspominać dawne czasy i radzić nad tym, co jest teraz. Rozmowa chwilami jest bardzo żywa, zdania bywają podzielone. Wszyscy jednak zgodnie stwierdzają, że w kolonii nie idzie jak należy że brak zgody, że lepiej było — kiedy istniał jeden Komitet Tow. Miejscowych, a nie — jak obecnie, Kom. Tow. Katolickich, do którego należy tylko część zorganizowanych Rodaków. Wreszcie Prezes stwierdza :

— To góra daje nam zły przykład, tam się nie godzą w Londynie, Paryżu, czy Lens. Gazety są pełne polemik, które nikogo nie przekonują, które — zamiast wyjaśniać — zaciemniają. Młodzież patrzy na to, nic nie rozumie i odchodzi do Francuzów. Kolonia La Saule jest patriotycznie ofiarna, dała wielu żołnierzy, ma piękną kartę z okresu okupacji, straciła kilku wybitnych Polaków, jak ś. p. Rychlik i inni. A teraz wielu jest obojętnych, nie czytają polskich gazet, nawet „Narodowiec" stracił dawnych czytelników. Konsulat też nie śpi. Mamy dwie szkoły. Są tacy „dwustołkowcy", którzy posyłają dzieci i tu i tam. Mały procent uczy się po polsku. Do polskiej Pierwszej Komunii było tylko 8 dzieci, a 30 poszło z Francuzami. Nic nie zrobimy sami, trzeba dobrego przykładu.

Wszyscy zebrani, a więc gospodarze, p. Gazuła i p. Mikołajczak, opiekun harcerzy — przytakują. Tak — Prezes ma rację. Jeszcze chwila pogawędki i zaczynam mówić o „Słowie Polskim", o tym jaki ma ono cel, o konieczności zjednoczenia, którą to pismo głosi, podaję różne zdania i opinie. P. Mikołajczak zapala się, prosi o 50 egzemplarzy okazowych : — „Jeżeli to taka dobra gazeta, to zrobię wszystko, by zyskała poczytność". — Dziękuję mu serdecznie i ruszam dalej.

Odwiedzam jeszcze kilka domów, m. in. Prezesa Zupro, który organizuje manifestację polsko-francuską, oraz znaną działaczkę katolicką, p. Augustyniak. Pani Augustyniak, mimo że ma męża inwalidę i bardzo ciężkie warunki materialne, każdą wolną chwilę poświęca pracy społecznej, biorąc w niej czynny udział, reżyserując przedstawienia i przygotowując obchody. Dziś jest bardzo przejęta córeczką, która zdaje „brevet". Zawsze w szkole jest pierwsza i zda na pewno, ale dla matki — to przecież wielki dzień.

Mówimy trochę o dzieciach, o wykształceniu. Niestety dowiaduję się, że tu rodzice nie doceniają nauki ; prawie każdy chłopak idzie śladem ojca do kopalni, dziewczęta na służbę do sklepów, kilka pracuje w biurach, najwięcej w miejscowych fabrykach pończoch nylonowych.

Pożegnawszy miłą rozmówczynię popędziłem na plebanię. Niestety ks. Proposzcz Chechelski (znany polski filozof. wykładał w Krakowie przed wojną) jest jak zwykle nieuchwytny. Obsługuje bowiem cztery kolonie i często od świtu do późnego wieczoru jest w drodze.

La Saule, pomimo wszystkich „ale", o jakich mówili miejscowi działacze, pozostawiło miłe wrażenie. Przywódcy wiedzą czego chcą i do czego dążą, a to bardzo wiele. Życzymy im powodzenia.

(Kor.)

Z ŻYCIA POLAKÓW W HOLANDII

WIADOMOŚCI Z BREDY

Z PRAC PRZEDSZKOLA

Rada rodzicielska Przedszkola Polskiego zorganizowała w miesiącu czerwcu pierwszą wycieczkę autobusową do ogrodu zabaw. W wycieczcę wzięło udział 30-ro dzieci pod opieką rodziców.

W ostatnią sobotę został wyświetlony film 16 mm przez kierownika przedszkola W. Rzemienieckiego. Treścią filmu były: bajka pt. „Kot w butach" i „Zwierzęta Afryki". Obecnie odbywa się przygotowanie dzieci do występu na dzień 17 sierpnia na Zlocie Polonii Holenderskiej w Bredzie z okazji „Polskiego dnia" w ramach uroczystości 700 lecia m. Bredy.

Rada rodzicielska Przedszkola apeluje do wszystkich Rodaków zamieszkałych w Bredzie, by zgłaszali dzieci od lat trzech do polskiego przedszkola. Opłata jest minimalna, 50 ct. od dziecka miesięcznie. Lekcje odbywają się w każdą sobotę popołudniu. Wtedy też można dokonać zgłoszeń. W przedszkolu odbywają się lekcje języka polskiego, śpiewu, deklamacji. Nauka w przedszkolu odbywa się narazie w sali świetlicy Klubu Polskiego przy Torenstraat 19.

ZESPÓŁ „POLONIA" PRZED MIKROFONEM RADIA

W niedzielę 15 czerwca br. Zespół Widowiskowy „Polonia" z Bredy pod kierownictwem W. Rzemienieckiego wystąpił poraz drugi przed mikrofonem radia w szpitalu św. Ignacego w Bredzie. Audycja trwała półtorej godziny a program polsko-holenderski obejmował: śpiewy solowe i duety, muzyka i skecze.

Udział brali: pp.: R. Hendrike (skrzypce), C. Maas, p. p. W. Śpiewakowski (śpiew) i O. Ratdke, C. Dudart (piano), W. Rzemieniecki (konferansjerka), W. Bakx (techniczny). Cenny był współudział „Trio harmonijek ustnych".

W czasie audycji przekazano serdeczne podziękowanie p. p. Lekarzom i Siostrom za troskliwą opiekę nad Ojcem Efremem, rektorem P. Misji Katolickiej w Holandii w czasie jego pobytu w szpitalu. Audycję zakończono hymnami narodowymi: polskim i holenderskim.

KRÓLOWA JULIANA PRZYBĘDZIE DO BREDY

Ze źródeł oficjalnych donoszą, że J.K.M. Królowa Juliana przybędzie do Bredy w dniu 16 lipca br. celem wzięcia udziału w uroczystościach 700-lecia m. Bredy. Uroczystości te rozpoczynają się w dniu 10 lipca i trwać będą do dnia 31 sierpnia br.

W ramach tych uroczystości m. Bredy w dniu 17 sierpnia odbędzie się w Bredzie Zlot Polonii Holenderskiej. Szczegóły będą podane dodatkowo. Obecnie możemy tylko podać, że otwarcie wystawy polskiej nastąpi 15 sierpnia b. r.

W. Pladyka.

Nowa organizacja Delegatury T.P.P. w Niemczech

Po wypowiedzeniu Towarzystwu Pomocy Polakom umowy o współpracę z Brytyjską Armią Renu, w czerwcu zakończono prace likwidacyjne dotychczasowych form działalności Delegatury TPP w Niemczech. Obecnie jedyną możliwością prowadzenia dalszej działalności TPP w Niemczech jest oparcie jej formalnie na prawie niemieckim, które wymaga powołania do życia specjalnej organizacji i zarejestrowania jej wedle miejscowych przepisów.

W dniu 24 czerwca w siedzibie Delegatury w Oerlinghausen (Lippe) odbyło się walne zebranie założycielskie tej nowej organizacji pod nazwą „Towarzystwo Pomocy Polakom — Delegatura w Niemczech" przy udziale przedstawicieli polskiego życia społecznego w Niemczech z ks. prał. E. Lubowieckim wikariuszem gen. dla Polaków w Niemczech, i dr. J. Zawalicz Mowińskim. prezesem Zjednoczenia Uchodźców Polskich na czele. Walne zebranie, któremu przewodniczył przybyły z Londynu p. A. Treszka, kierownik Działu Opieki TPP, uchwaliło statut i dokonało wyboru władz organizacji.

Zarząd obecnie stanowią: dr. T. Zgaiński — prezes, P. Dworzecki-Bohdanowicz — wiceprezes, R. Błeński — sekretarz. Dyrektorem został J. Knothe (delegat TPP). Do komisji rewizyjnej weszli: ks. kan. P. Kajka, dr J. Zawalicz Mowiński i mec. A. Mikołajewski.

W związku z koniecznością oddania sprzętu (samochody) otrzymanego od władz brytyjskich i przeprowadzki biura do nowego lokalu, Delegatura wznowi działalność w nowej formie w ciągu najbliższych tygodni.

Rada Polonii Amerykańskiej pomaga sierotom polskim w Hiszpanii

Madryt. — Jedną z pięknych kart historii Rady Polonii Amerykańskiej jest pomoc dla sierot polskich które znalazły się po wojnie w Hiszpanii. Od roku 1948 czyniła Rada starania, aby dla wielu z nich odnaleść rodziców lub bliskich krewnych których utraciły wskutek wojny, zaginięcia lub przymusowego wywiezienia z Polski. W wyniku tych starań, część sierot została repatriowana do Kraju, aby połączyć się z odnalezionymi rodzinami.

Dla tych, którzy rodziców już nie mają, a wskutek osiągnięcia pełnoletności mogli decydować o swym losie, Rada pośpieszyła z pomocą w emigracji. Dotąd odjechały dwa transporty sierót polskich do St. Zjednoczonych, gdzie zajął się nimi niezmordowany ks. M. Bogacki, z Lackawanna pod Buffalo.

Wobec pomyślnych wiadomości otrzymanych od tych, którzy wyjechali w pierwszych transportach, niedawno zwróciły się do Rady o pomoc pozostałe w Hiszpanii sieroty. W tej chwili ukończone już zostały formalności wyjazdowe tej ostatniej grupy liczącej dwadzieścia osób. Dzięki interwencji Rady dokumentacja i wszystkie formalności trwały stosunkowo krótko i obecnie młodzież ta czeka już na wizę. Sieroty polskie w Hiszpanii cieszą się już z góry na nowe perspektywy życia w Ameryce.

Listy do Redakcji

W walce z czasem i przestrzenią

Szanowny Panie Redaktorze,

Na marginesie reportażu pt „W 4 godziny z Paryża do Dijon" zamieszczonego w nrze 52 poczytnego pisma Panów pozwalam sobie wypowiedzieć następujące uwagi:

Tytuł reportażu z podtytułem, „Podróż najszybszym pociągiem w Europie" zakrawa na dowcip. Wystarczy bowiem otworzyć rozkład jazdy na stronie 506 (tabela 500), by stwierdzić, że przecięłna trwania podróży między Paryżem a Dijon jest ok. 3 godz. 20 min. a pociągi nr. 1 (Le Mistral) i nr. 15 przebywają tę przestrzeń w czasie o wiele krótszym, a mianowicie 2 godz. 32 min. Odległość Paryż-Dijon wynosi 312 km. Gdybyśmy więc przyjęli za prawdziwe twierdzenie autora reportażu, że czas trwania jego podróży wynosił 4 godz., otrzymamy przeciętną 78 km. na godz. osiąganą przez większość pociągów o trakcji parowej na liniach drugorzędnych. Nie zgadzam się więc z autorem, który twierdzi, iż „elektryczny pociąg pośpieszny Paryż-Dijon jest bodaj najszybszym pociągiem w Europie i przynosi sławę inżynierom francuskim, którzy go wybudowali i puścili w ruch. „2 D 2" nie jest nazwą lokomotywy elektrycznej lecz właśnie określeniem typu lokomotywy. „2 D 2" oznacza, że lokomotywa ta posiada 2 osie nośne, 4 osie trakcyjne (pociągowe) i 2 następne osie nośne. Omawiany reportaż był o tyle na czasie, że najbliższa zmiana rozkładu jazdy przyniesie nam jako czas przebiegu 4 godz. 20 min. ale między Paryżem a...Lyonem.

Z poważaniem K.L.
(nazwisko znane Redakcji)

Od Redakcji: Rozwiązania tej męczącej zagadki mogą być tylko dwa: Albo autorowi reportażu podróż w upalny dzień dłużyła się ponad miarę rozkładu kolejowego albo też odbył on podróż nie Paryż-Dijon lecz Paryż-Lyon a przy pisaniu reportażu zabrakło mu czasu na dotarcie do Lyonu. Bądź co bądź— 40 stopni w cieniu to nie żarty.

SĄ RÓŻNE GUSTA...

Szanowny Panie Redaktorze,

W nrze 52 poczytnego pisma Szanownych Panów znalazły się dane. które raczej uważam za nieprawdopodobne.

Ze wzmianki w dziale „Krótko-węzłowato" wynika, że wg niemieckich specjalistów mody kobieta w r. 1952 winna mieć obwód w piersiach i w biodrach o kilka cm. większy od wzrostu a w pasie — o 15 cm.mniejszy.

W krótkiej wiadomości pt. „Międzynarodowy konkurs stenotypistek" podano o rekordzie 260 słów na minutę.

W jednym i drugim wypadku dane wydają mi się zbyt optymistyczne.

Łączę wyrazy szacunku
J.W.S. Paryż

Od Redakcji: Nie podzielamy tego poglądu (zwłaszcza w sprawie obwodu w piersiach i biodrach).Znane są nam wypadki przekraczające „optymistyczne dane". Redaktor działu „Krótko-węzłowato" ma ustalone gusta w tej dziedzinie i wolno mu z otwartą przyłbicą propagować swój punkt widzenia, w czym nie jest bynajmniej osamotniony, skoro się powołuje na znanych z podobnych upodobań niemieckich specjalistów.

POLACY W AUSTRII

W czerwcu 1952 r. przebywało w Austrii nadal 3.178 Polaków z czego 542 żyjących w obozach, oraz 2.726 mieszkających prywatnie.

Rada Polonii Amerykańskiej wskazywała zawsze na trudne położenie tej grupy Polaków i starała się w ramach swych możliwości śpieszyć im z najwydatniejszą pomocą. Z chwilą zamknięcia IRO opiekę nad uchodźcami w Austrii sprawują w szczególności: austriacki Caritas, N.C.W.C. i Rada Polonii Amerykańskiej, dwie ostatnie posiadające swoje biura w Salzburgu.

POLONIA WE FRANCJI

METZ

Wycieczka B. Wojskow. i Harcerzy do Nicei odbędzie się w czasie od 4 do 24 sierpnia. Odjazd o godz. 6 z Metzu do Nancy, Dijon, Lyonu, Vienne, Montelimar, Avignon, Aix en Provence, Marsylii, Tulonu, Antibes i Nicei, gdzie przewidziano obozowanie przez 15 dni pod namiotami nad brzegiem morza — własna kuchnia.

Kilka wycieczek przewidzianych do Monte Carlo, Cannes i do St. Remo w Italii. Zainteresowani winni posiadać odpowiednie dokumenty. Powrót sławną szosą Napoleona do Digne, Grenobli, Chambery, Aix les Bains, Chalon, Dijon, Nancy, Metzu. Cena 25.000 fr. obejmuje: całkowity przejazd wraz z wycieczkami z Nicei, utrzymanie oraz spanie, tak w poszczególnych hotelach, jak pod namiotami. Jedynie napoje i napiwki nie są przewidziane w tej sumie. Sprzęt obozowy: namioty i kuchnia będą dostarczone przez organizatorów, ale uczestnicy winni zabrać koce, menażkę itp.; zapisy przymuje p. Bron. URBAŃSKI, (137, rue St-Theodore — Hayange (Moselle).

Przy zapisie kandydaci proszeni są wpłacić 5.000 fr. tytułem zaliczki.

DO SZANOWNYCH ZARZĄDÓW ORGANIZACJI POLSKICH

Celem uniknięcia ew. nieporozumień i dla ułatwienia miłej współpracy zwracamy się z uprzejmą prośbą, by swe komunikaty i sprawozdania nadsyłały pisane bardzo czytelnie po jednej tylko stronie kartki, z odstępami między liniami i zaopatrzone w pieczątkę organizacyjną.

REDAKCJA.

Odpowiedzi redakcji

Pan L. S., Sochaux (Doubs). — Dziękujemy za szczery i interesujący list. Przy okazji bytności w Paryżu prosimy nas odwiedzić.

Pan J. F., Paryż. — „Sztandar" naszego pisma i określenie kierunku znajdzie Pan w nrze 1 „Słowa Polskiego" i w naszej dotychczasowej działalności. Przedstawienie się musi być wzajemne. Myśmy się Panu przedstawili a Pan nam nie.

Pani „Irena" Lens. — Dziękujemy za ciepłe słowa. Wiersza mimo to nie zamieścimy, bo jest słaby. Prosimy się na nas o to nie gniewać.

Pan N. O., Paryż. — Niestety, nie możemy nic pomóc. Na jesieni zorganizujemy wśród Czytelników zbiórkę na podobne cele. Może się uda.

Pan J. D., Tulon. — Kącik szachowy i brydżowy interesują stosunkowo zbyt małe grono naszych Czytelników. Zmęczony pracą robotnik czy górnik na ogół w brydża nie grywa. Dlatego tych kącików narazie nie wprowadzimy.

Pan J. S. Willenhall R. Hostel, Anglia. — Pyta Pan, co począć, by zapoznać ludzkość z głoszonymi przez Pana prawdami. Żyć według tych prawd a artykułów nie pisać, bo tego Pan nie umie. Nic w tym hańbiącego.

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech, okręg IV: „W imieniu całego Zarządu tutejszego Ogniska, oraz wszystkich Polaków odwiedzających naszą czytelnię, składamy Redakcji „Słowa" serdeczne podziękowanie za wzbogacenie Swym pismem naszej nowo-urządzonej czytelni".

WYSTAWA SZTUKI RELIGIJNEJ

W ub. niedzielę w sali Seminarium Polskiego przy 5, rue des Irlandais została otwarta przez J. E. Ks. Arcybiskupa Roncalli wystawa sztuki religijnej.

Wystawa będzie otwarta do końca lipca, w godzinach od 9-ej do 12-tej i od 14-ej do 18-ej. Wstęp bezpłatny.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (50)

Opowiadał dokładnie i treściwie, jakby przesiąkł praktycznością ludzi z nad Sekwany.

— I co najważniejsza! — dodał z radosnym ożywieniem — że oni nie potrzebują wyborowego starodrzewiu na swoje wyroby. Pójdzie najprzód pod wyrąb las przy trakcie, ten — wiesz? — przy Smolarzach. Tam założymy nowy folwark. A wszystko, cośmy wycechowali na Dzierczy, na Ciecierniukach, najpiękniejsze okręgi — zostaną przy mnie. Mogę ich nie tykać, albo sprzedać tylko wybór z wyboru — nie potrzebuję śpieszyć się. Uważasz, Justynie?

Wychylił drugi kieliszek ojcowskiej starki ,jakby za pomyślną przyszłość tej puszczy, którą urządził, obronił i otoczył nareszcie męską opieką.

A Sas sięgnął też drżącą ręką po kieliszek i odezwał się z uznaniem:

— Ot, zuch z ciebie, Edwardzie! wiedziałem, mówiłem...

— Co? — rzekł Kotowicz bez fanfaronady, ale z młodą, dzielną energią.

— Zuch! — powtórzył Sas z przekonaniem — I nie myślałem nawet z początku. Niech teraz Czarny Demian przyjedzie do nas prosić, zamiast coby my do niego. Dawaj za trochę drzewek tyle, ile dawałeś za całe Turowicze! A nie — tak jedź sobie na złamanie karku! Teraz pan z Ciebie, Edwardzie. Pojechał, przepadł, ale powrócił z inną miną. — — Cóż jednak tak długo robiłeś zagranicą?

— Musiałem przecie najprzód wynaleźć tę kombinację, potem wysłałem Francuzów na oględziny, czekałem na ich powrót, pisałem kontrakt, płaciłem, układałem się — — to wszystko nie jak z bicza trzasnąć. — —

— Słusznie. — A jakże Paryż? na miejscu? — Nie pytam o ministeria, ale o plac Pigalle. — —

— Et, nie bawiłem się wcale.

— I nie przyswoiłeś żadnej pikantnej osóbki? — — Może wyjeżdżałeś gdzie dalej?

Sas zbliżał się ostrożnie w swych zapytaniach do pani Teo; bał się tego przedmiotu rozmowy zarówno jak był go ciekaw.

— Nie; cały czas siedziałem w Paryżu — odrzekł Kotowicz.

— Miałeś tam jakie towarzystwo, dawnych znajomych?

Edward zmiarkował po wyrazie twarzy Justyna, do czego zmierza. Przyszło mu do głowy trochę podrażnić przyjaciela.

— Przyjeżdżała parę razy...

— Kto taki?! — zawołał Sas rozpaczliwie.

— No, ta, o której myślisz.

— Pani Teo?!...

— Któżby inny? Jedna jest tylko ciągle obecna w mej pamięci...

Uśmiechnął się zagadkowo. Sas spochmurniał i badał ten uśmiech z niepokojem.

— A ja sądziłem, że już zupełnie zmądrzałeś, panie Edwardzie... —

— Cóż chcesz? rozum doradza jedno, a uczucie co innego...

Ale widząc, że sprawia przyjacielowi prawdziwą przykrość, przerwał nagle żarty:

— Nie, mój drogi, nie widziałem jej wcale. Może nawet nie wie, żem wyjechał z Turowicz i był w jej ukochanym Paryżu. A ona jest sobie — w Egipcie — ktoś mi powiedział. Nie brak tam ani Sanchez Toleda, ani szlachetnego Kamila. Może sobie zresztą mieć jeszcze tuzin wielbicieli: Arabów, Etiopów, Murzynów — nic mnie to nie obchodzi.

— Nic? doprawdy?

— Nic. Przecie, kiedy się jej przyglądam z oddalenia i uzdrowionymi oczyma, ano jest po prostu śmieszna — a raczej śmieszni ci, którzy jej wierzą. Chora niby, tęskni do mnie! — tymczasem wędruje po różnych częściach świata włócząc za sobą tych nicponiów!

— A jednak gniewasz się na nich — zauważył Justyn.

— Jakże? mam ich kochać? tego figuranta z Madrytu, który korzystał z przewagi, zyskanej nademną przez wygranie moich pieniędzy, albo Kamila, po prostu zdrajcę? — —

— No, zawsze wolisz, żeby któryś z tych dwóch zastąpił cię w sercu pani Teo, niż Arab lub Murzyn, jak mówiłeś? — próbował Sas obojętność Kotowicza.

— Nie; wolałbym Murzyna. Podłość ludzi znajomych jest dotkliwsza, niż nieznanych. Ale po co my o niej mówimy? — dodał Edward z pewnym rozdrażnieniem — nie dla tego tu powróciłem.

— Masz świętą rację, Edwardzie! I winszuję ci postępowania na całej linii! Teraz dopiero pognębię oczywistymi dowodami tych, którzy mieli o tobie jakieś wątpliwości.

Nie bez kozery, zwrócił tak rozmowę Justyn.

— Wątpliwości? — podchwycił zaraz Kotowicz.

— Et, nic.. sąsiedzkie gadania, nie złośliwe... — bagatelizował Sas.

— Jeżeli sąsiedzkie, to chyba tylko z Kurenicz? bo oprócz ciebie i Oleszów, nie znam sąsiadów. — — Ale nic mi nie mówisz o Oleszach — cóż tam się dzieje?

— Dużo nowego, kochany. Marcelka zaręczona z moim siostrzeńcem, Bronisławem.

— Co mówisz?! to bardzo dobrze... Czy to dobrze, powiedz — bo masz jakąś taką minę?...

— Pięknie. Projekt przez wszystkich pożądany.

— No.. a Renia? zagadnął Kotowicz z pewnym niepokojem.

— Renia — nic. Ojciec ją chce wydać za młodszego mego siostrzeńca, Jasia.

Edward zamilkł, zesztywniał i przez chwilę patrzył badawczo na Sasa, który odwracał oczy i bębnił po stole. Wreszcie Edward odezwał się sucho:

— A ty jak się zapatrujesz na ten projekt?

Sas pomarudził trochę, wzruszył ramionami, aż oczy podniósł na przyjaciela, pełne żarliwego przekonania i zawołał niemal porywcza:

— Ja sądzę, że to kapitalne głupstwo!

— No tak! no przecież! — taką cudowną, jedyną w swoim rodzaju pannę wydawać za niedorostka! — może dobry chłopiec, ale nie dla niej! Powiedz sam, mój drogi Justynie?

— Uspokój się, Edwardzie — to nie zrobione, Renia... ty jeszcze jej nie znasz! Ona już nie ta dziewczynka, co to ją wozić po jeziorze, obejrzyć, cmoknąć w łapkę, wyjechać i zapomnieć. To już kobieta — i najprzedniejszego gatunku: uparta w dobrym, a złu niepodległa.

— Ależ ja jej wcale nie zapomniałem, Justynie! Mówię z tobą, jak z bratem. Cóżby mnie wypędziło stąd zagranicę? cóżby mnie trzymało w Paryżu, gdzie żyłem, jak mnich i sknera, jak nigdy w życiu — jeżeli nie mocna chęć pogrążenia w przepaść całej mojej przeszłości i powrotu tutaj do ukochanego kraju i do ukochanych serc?... Upewniam cię, daję ci słowo...

— Wierzę ci bez wahania — odrzekł Sas mocno wzruszony — ale biedy narobiła ta twoja... przeszłość. Zaczął się Antoni Olesza przepytywać — coś zwietrzył — jakiś romans z mężatką — jakiś spodziewany tu przyjazd — i nietylko się namurmuszył, ale i wściekł. Trzeba go znać: dla niego naprzykład romans z mężatką, to jak dla nas... okradzenie cudzej kasy. Zasiedział się na wsi i taki już jest. Dumny szlachcic przytym; «jakże to — mówi będziemy marzyli o panu Kotowiczu, który nie raczył nam nawet zaznaczyć swoich zamiarów, asystował trochę mojej córce i wyjechał zapewne do tamtej swojej damy?

— Toś gadał z nim tak otwarcie?

— Jabym nie zaczynał, ale on zaczął. Broniłem cię, jak umiałem, ale przecie nie mogłem mu zagwarantować, co zamierzasz. Teraz wiem, tylko sytuacja gorsza — nie gorsza, ale pilna. Trzeba działać natychmiast, jeżeli masz stanowcze zamiary. Renia tobą zajęta — to wiem...

— Więc czegóż więcej potrzeba?! — zawołał Edward zapalczywie — Ojciec nie pozwala? A, to się urządzi. Wykradniemy ją we dwóch, z tobą, Justynie, — chcesz? wezmę ślub z Renią, a potem ojciec chyba się zgodzi, jako moralista? co? —

— Dobrze, dobrze — śmiał się Sas radośnie, bo zupełnie zapewniony o uczuciu Kotowicza — mam nadzieję, że się bez rozboju obejdzie. Trzeba pierwej zapytać jej samej.

— Przecie mówiłeś!

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

Gen. Mac Arthur aktor i postać legendarna

Konwencję republikańską w wielkim amfiteatrze miasta Chicago otworzył świetnym przemówieniem gen. Douglas Mac Arthur, żyjąca legenda wojska amerykańskiego. Istnieje pogląd, nie wiadomo czy słuszny, że jeśli republikanie nie będą mogli pogodzić się co do wyboru Tafta czy Eisenhowera, jako swego kandydata, wtedy może wypłynąć jak „deus ex machina" kandydatura Mac Arthura. Sam generał po swym triumfalnym powrocie z Japonii przed rokiem powiedział w swej znakomitej mowie przed Kongresem, że starzy żołnierze nigdy nie umierają tylko usuwają się w cień. Jest rzeczą możliwą, że Mac Arthur zamierza znowu wyjść z cienia na arenę polityczną.

O Mac Arthurze panują opinie w Stanach, jak podaje dziennikarz z „Le Figaro", paryskiego, Chatellain, dość sprzeczne. Dla masy amerykańskiej, która dopiero w ostatnim półwieczu staje się narodem, Mac Arthur reprezentuje legendę potęgi wojskowej i politycznej Stanów Zjednoczonych. Zwycięzca w wojnie na Pacyfiku, później długoletni nie koronowany „prokonsul w Japonii", wreszcie dowódca wojsk Narodów Zjednoczonych w wojnie koreańskiej — jest on dziś postacią malowniczą, umiejącą z właściwym sobie talentem aktorskim wykonać odpowiedni gest we właściwym czasie. Czapka, którą dla pokrycia swej częściowej łysiny stale nosi na głowie, jest niespotykana poza tym w armii amerykańskiej: złote obszycia na czapce, wymyślone przez samego generała, stanowią od dawna sensacje w Ameryce. Po powrocie z Japonii Mac Arthur zamieszkał na najwyższym piętrze olbrzymiego hotelu nowojorskiego Waldorf Astoria i tutaj otoczony sztabem fanatycznie mu oddanych dawnych swych oficerów odbywa konferencje polityczne, m. in. z byłym prezydentem Hooverem, który mieszka o kilka pięter pod nim. Mac Arthur pomimo swych 72 lat życia jest niezwykle elegancki, ma zdrową cerę matową (tak jak Ludwik XIV na słynnym portrecie w Wersalu) i jest wciąż obok Churchilla najlepszym mówcą języka angielskiego na świecie.

Ale obok tych świetnych stron postaci Mac Arthura istnieją także cienie. Znana jest powszechnie jego ogromna zarozumiałość, drażliwość i duma nie znosząca oporu. Jego stosunek do Eisenhowera jest stosunkiem szefa do podwładnego, który mu nagle wyrósł nad głowę. To też Mac Arthur chce stanowczo przeszkodzić Eisenhowerowi w zostaniu prezydentem i dlatego popiera Tafta. Mac Arthur głosi też, że zawodowy wojskowy nie powinien obejmować wysokich stanowisk cywilnych; być może wszakże Mac Arthur zrobiłby wyjątek dla siebie samego, gdyby mu zaproponowano kandydaturę z ramienia republikanów. Eisenhower miał się wyrazić kiedyś o swym byłym szefie: „Spędziłem pod jego rozkazami 9 lat życia; była to doskonała szkoła sztuki dramatycznej".

FILMY GODNE WIDZENIA

«MAŁY ŚWIAT DON CAMILLA»

(LE PETIT MONDE DU DON CAMILLO)

Film francusko-włoski, reżyserii Julien Duvivier, w głównych rolach: Fernandel i Guino Cervi, wg powieści Giovanni Guareschi.

Problemy społeczno-polityczne naszej epoki rzadko trafiają na ekrany filmowe, o wiele rzadziej niż to się dzieje w stosunku do literatury. Komunizm zarówno w swej postaci sowieckiej, jak też zachodnio-europejskiej, nie jest częstym tematem powieści czy filmów. Do literatury pięknej wprowadził ten temat z wielkim talentem właściwie dopiero Koestler swoją książką: „Ciemność w południe", a w literaturze pamiętnikarskiej górują tu szczególnie Polacy i Żydzi (Czapski, gen. Anders, Stypułkowski, Krakowiecki, Herling-Grudziński a wśród Żydów pani Buber-Neuman, Margolin).

Wśród narodów zachodnich tylko Francuzi i Włosi mają do czynienia z naprawdę masowymi partiami komunistycznymi. Znana powieść pisarza włoskiego Guareschi „Mały świat don Camilla" zdobyła sobie dlatego tak wielki rozgłos, iż umiała połączyć prawdziwość obserwacji psychologicznej z pogodnym, iście łacińskim spojrzeniem na świat, które opromienia nawet tak ponure poza tym zjawiska, jak nędza i komunizm. Powieść ta trafiła na świetnego reżysera francuskiego Duvivier, twórcy religijnego filmu „Golgota" przed drugą wojną światową, oraz jednego z najświetniejszych filmów z Louis Jouvet „Koniec dnia" (La fin du jour), z życia starych aktorów. Duvivier jest specjalistą od wywoływania nastrojów, porwał się wszakże na zadanie bardzo ciężkie, a mianowicie pokazanie najtrudniejszych problemów naszych czasów, na tle satyrycznie ujętego życia małego miasteczka na północy Włoch.

Każde przeszarżowanie w kierunku satyrycznym lub wesołym groziło twórcom filmu wpadnięciem w farsę; zjawisko zaś wielkiej biedy u chłopów włoskich, ich głosowania na listy komunistyczne wskutek rozpaczy, oraz konfliktu w ich duszach między głęboką wiarą tradycyjną i uczuciową a kwestiami społeczno-gospodarczymi, żadną miarą nie nadaje się do ujęcia farsowego. Fernandel, który w tym filmie otrzymał być może najlepszą rolę w swym życiu, rozumiał to znakomicie; nie dla swego ogromnego talentu, umiał ustrzec się przesady farsowej, zachowując w postaci proboszcza włoskiego łacińską pogodę życia, temperament wojowniczy, dobroduszność i życzliwość dla wszystkich ludzi. Jego don Camillo budzi ogromną sympatię u widza i stanowi kreację wysokiej klasy.

Zabawne spory księdza z czupurnym merem komunistycznym (granym znakomicie przez Guino Cervi) trzymają nas przez cały czas filmu w napięciu, a równocześnie dają doskonały i zbliżony do prawdy, choć potraktowany lekko satyrycznie, obraz szans i trudności komunizmu we Włoszech. Sceny takie, jak don Camilla niosącego samotnie krucyfiks wprost na komunistyczną radę miejską z merem na czele i zmuszającego ich do zdjęcia kapeluszy przed krzyżem, lub wzruszający pogrzeb starej nauczycielki, która kazała swym dawnym wychowankom, dziś rewolucyjnym komunistom, owinąć swą trumnę w sztandar monarchistyczny — wywierają wielkie wrażenie. Film pokazuje, jak tego wszyscy się naogół domyślają, że komunizm we Włoszech jest raczej wynikiem nędzy i rozpaczy niż doktryny i że katolicyzm Włochów jest szczery i głęboki.

Don Camillo, który przy swym wybuchowym temperamencie, przed pobieraniem trudnych decyzji jak gdyby głośno rozmawia z Chrystusem rozpiętym na krzyżu i pyta Go o radę, jest jakby symboliczną postacią starej Europy,) która pomimo najgorszych wstrząsów i rewolucji szuka szczerze ratunku w chrześcijaństwie. Film Duvivier pokazuje lepiej chyba niż książka, jak miłość bliźniego triumfuje nad ideologią nienawiści; nic dziwnego, że jest on zwalczany przez komunistów. Zasługuje na obejrzenie tak ze względu na treść jak też na doskonałą grę wszystkich artystów.

W.N.

341 kg. żywej wagi

Najgrubszy obywatel Stanów Zjednoczonych. Mr Adkins z Long Beach, miał wypadek samochodowy po którym musiano go przewieźć do szpitala. Ponieważ samochód sanitarny nie mógł pomieścić takiego pacjenta, trzeba go było przenieść na noszach. W tej operacji brało udział 5 strażaków, policjant, dwaj ludzie z samochodu sanitarnego i przywołany na pomoc szofer innego samochodu. W szpitalu zestawiono dla chorego dwa łóżka, a do ułożenia go w pozycji poziomej musiano użyć trzech sanitariuszy i dwóch najsilniejszych sanitariuszek. Pacjent otrzymał na śniadanie 2 kg. mięsa, pół kg. ziemniaków i pół bochenka chleba. Jego własna „żywa waga" wynosi równo 341 kg.

Egipt nie wabi turystów

Przed ostatnią wojną Egipt był jednym z wielkich ognisk światowej turystyki, a posiadanie w albumie rodzinnym zdjęcia na wielbłądzie i na tle piramidy należało do dobrego tonu. Po wojnie, gdy Kair stał się punktem węzłowym między narodowej komunikacji lotniczej, liczono się z jeszcze większym napływem turystów — i ten rachunek zawiódł na całej linii.

A to z dwóch powodów. Po pierwsze komunikacja lotnicza pozostawia turystom mniej czasu na zwiedzanie kraju, ale przede wszystkim wypadki polityczne w Egipcie odstraszyły i zniechęciły turystów. Czarnym dniem w historii turystyki egipskiej jest 26 stycznia b.r. gdy tłumy ludności w Kairze zdemolowały lokale rozrywkowe, przeznaczone dla cudzoziemców, i spaliły kilka wielkich hoteli.

Punkt ciężkości turystyki przenosi się obecnie do Bejrutu, gdzie niedawno wybudowano drugie największe w świecie lotnisko, dokąd przenoszą się jedna po drugiej zagraniczne instytucje z Egiptu i gdzie w ciągu ostatniego roku wybudowano 3 olbrzymie hotele.

WYPADKI DNIA

CUDEM USZEDŁ ŚMIERCI

Z Poitiers donoszą, że 68-letni J. Martin, właściciel grot, stalaktytowych w Poitiers, próbował wydrążyć nowy ganek w skale. W pewnej chwili skała się oberwała i przysypała kamieniami i ziemią niefortunnego górnika. Przywołana straż pożarna po dwugodzinnych wysiłkach zdołała go odkopać. Przewieziono poturbowanego do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili złamanie prawej nogi.

OJCOBÓJCA

W toku gorącej dyskusji z ojcem 17-letni pomocnik rzeźnicki F. Bouedot zranił śmiertelnie nożem rzeźnickim swego 50-letniego ojca, który w chwilę po wypadku zmarł.

SAMOCHODEM PO SCHODACH

Samochód należący do M. Vaillant, zamieszkałego w Nemours, pozostawiony na ulicy, ruszył z powodu wady hamulca ręcznego z miejsca i zjechał po schodach w dół, w kierunku dworca Suresnes - Longchamp. Przywołani na pomoc strażnicy napracowali się srodze zanim wy vindowali samochód w górę. Na szczęście nikt nie poniósł szwanku.

KOMUNIŚCI WYZBYWAJĄ SIĘ BRONI

Sędzia śledczy z Tulonu przesłuchał mera miasta La Seyne, w sprawie magazynu broni, znalezionego u piekarza Peloux, byłego szefa partii komunistycznej. Przy sposobności przesłuchał również niejakiego Rene Le Menez, prezesa związku lokatorów departamentu Var, który przed kilku miesiącami wystąpił z partii komunistycznej. Ponadto policja znalazła na drodze z La Valette do Faron karabin maszynowy i dwie skrzynie amunicji, które porzuciło dwu automobilistów, którzy przejeżdżali tą drogą.

WE WŁOSZECH PALĄ SIĘ LASY

Z Rzymu donoszą, że w okolicach Livorno zapaliły się lasy. Mimo ogromnych wysiłków straży pożarnych i okolicznej ludności pożaru nie udało się dotąd ugasić. Pożar podsycany jest przez silny wiatr i suszę panującą ostatnio we Włoszech. O pożarach leśnych donoszą również z okolic Pizy i Lecce, gdzie ponadto pastwą płomieni padło kilka gospodarstw rolnych.

WYBUCH W KOPALNI ANGIELSKIEJ

W jednej z kopalń walijskich nastąpił wybuch gazów, skutkiem czego jeden górnik poniósł śmierć na miejscu a sześciu innych zostało przysypanych zwałami węgla i ziemi. Należy ich uważać za straconych.

KILKUNASTU WŁOCHÓW ZMARŁO NA UDAR SŁONECZNY

Ostatnia fala upałów we Włoszech pociągnęła za sobą szereg wypadków, które zakończyły się śmiercią. W północnej części kraju zmarło na udar słoneczny siedem osób. 4 osoby uległy tak silnemu porażeniu w czasie kąpieli, że po krótkich cierpieniach zakończyły życie. Kilku innych ludzi wskutek upału dostało ataków szału.

ZAMORDOWANIE DUCHOWEGO KOPTYJSKIEGO

Z Assiout donoszą, że jakiś osobnik o nazwisku Butros zastrzelił wystrzałem z flinty duchownego koptyjskiego. Mordercę zaaresztowano. Oświadczył on że zastrzelił duchownego ze zemsty za to, że świadczył przeciwko niemu na rozprawie w sądzie, gdzie go oskarżono o bandytyzm.

GORĄCZKA ZŁOTA W BRAZYLII

Znany poszukiwacz złota, ukrywający się pod pseudonimem „La Savate" odkrył o źródeł rzeki „Rio Jari" nowe złoża złota. Na wieść o tym odkryciu setki ludzi przedzierają się przez dżunglę, by dobrać się do złota i w ciągu 3 dni powstała nowa wieś z przybyszów którzy budują domy i osiedla. Kilku kupców uruchomiło sklepy, w których sprzedają towary tylko za złoto.

SPORT

Ze wszystkich stron

WYŚCIGI SAMOCHODOWE W ROUEN

W Rouen odbyły się wyścigi samochodowe, które zakończyły się zwycięstwem Włocha Ascari, który w ciągu trzech godzin przejechał 386 km. co daje średnią szybkość 129 km. na godzinę. Drugie miejsce zajął Włoch Farina, ze średnią szybkością 128 km. a trzecie, również Włoch Taruffi, z szybkością 126 km. na godzinę.

Wszyscy trzej kierowcy prowadzili samochody marki „Ferrari".

Czwarte miejsce zajął Manzon na „Gordini", przebywając w ciągu trzech godzin 372 km., co się równa średniej szybkości 124 km.

Dodajmy, że mistrz Francji Rozier złamał korbę i musiał się wycofać.

PARYŻ-PROVINCE

W trzecim eliminacyjnym wyścigu kolarskim Paryż-Province, który miał służyć do wyznaczenia cyklistów, reprezentujących Francję na Igrzyskach Olimpijskich, zwycięstwo odniósł Rouer. SITEK przyjechał na piątym miejscu.

FRANCJA - BELGIA

W Brukseli odbył się mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Belgii i Francji. Zwyciężyli Francuzi w stosunku 249-177, t. j. różnicą 72 punktów. Osiągnięto na ogół dość słabe wyniki. Z dwudziestu konkurencji Francuzi wygrali piętnaście. Belgowie odnieśli zwycięstwo jedynie w biegu na 5 kilometrów przez Reiffa, w biegu na 209 m., w rzucie oszczepem, różnicą jednak tylko dwóch centymetrów, w biegu na 1.500 m., w którym nie brał udziału El Mahruk, oraz w sztafecie 4 x 400 m.

Na wyróżnienie zasługuje wynik El Mabruka w biegu na 800 m., 1' 50" 5. Zaznaczamy, że Francuz, który jest specjalistą w biegu na 1.500 m., biegł po raz pierwszy na 800 m. Czas jego jest czwartym najlepszym wynikiem w Europie.

Poza tym uzyskano dobre wyniki w biegu na 3.000 m. z przeszkodami. Trzy pierwsze miejsca zajęli tutaj Francuzi. Lebrun, 9' 3" 6,, Paris, 9' 7" 4, Part, 9' 15". Dobry czas uzyskał w biegu na 1.500 m. Belg Herman, 3' 53" 4.

WIMBLEDON

Jak już donosiliśmy, mistrzostwo w grach pojedyńczych panów zdobył Sedgman, wygrywając z Drobnym w czterech setach. Poza tym Australijczyk zdobył dwa dalsze tytuły: w grze podwójnej panów wraz ze swoim rodakiem Mac Gregorem wygrał w finale z parą Seixas - Sturgess 6:3, 7:5, 6:4, oraz w grze mieszanej, gdzie z Amerykanką Hart pokonał parę argentyńsko-australijską Morea-Long 4:6, 6:3, 6:4.

Grę pojedyńczą pań wygrała 17-letnia Amerykanka Connolly, zwana popularnie „Little Mo", bijąc w finale swoją rodaczkę Brough 7:5, 6:3.

W grze podwójnej pań Amerykanki Fry — Hart pokonały Connolly — Brought 8:6, 6:3.

PIŁKA NOŻNA

W tym najpopularniejszym sporcie, w przyszłym roku prócz walk o puchar Francji, będziemy mieli również mecze, które można nazwać meczami pocieszenia. Zdecydowano bowiem, że wszystkie drużyny zawodowe, które odpadną z gier o właściwy puchar, będą rozgrywać między sobą mecze o puchar pocieszenia, który oficjalnie będzie nazywał się „Challenge Charles Dirago". Gry będą toczyć się według tych samych zasad co właściwe mecze o puchar.

Drużyna pokonana odpadnie definitywnie, a zwycięskie drużyny grać będą między sobą, ażeby w finale spotkać się 7 czerwca w Paryżu.

Jeżeli rekord pieniężny za „sprzedaż" gracza należał do CISOWSKIEGO i jak już pisaliśmy — wynosi 12 milionów, to drugie miejsce w tej „klasyfikacji" zajmie chyba Baillot z Bordeaux, który za sumę 9 milionów franków przechodzi do Strasburga. Przypomnijmy, że Baillot dwa lata temu grał w Metzu i został sprzedany drużynie Bordeaux. Powraca więc on w strony rodzinne.

GŁOWACKI z Troyes przechodzi definitywnie do Reims. Drużyna z Szampanii zapłaci za niego 1 milion 500 tys. franków, oraz odstąpi drużynie z Troyes dwóch graczy, którymi są. Abenoza i Delcampe.

LEKKOATLETYKA

Sezon lekkoatletyczny jest w pełni, to też podajemy jeszcze kilka wyników uzyskanych przy końcu ubiegłego tygodnia.

W Sztokholmie w biegu na 1.500 m. zwyciężył Aberg — 3'46"8, przed Erikssonem — 3'47"6 i Karlssonem — 3'52".

W biegu na 5.000 m. uzyskali: Albertsson — 14'28", Andersson — 14'28"8 i Jonsson — 14'30"2.

Nielsson rzucił dyskiem 69,62.

W Finlandii z ciekawszych wyników wymieńmy rekord Johanssona w biegu na 1.500 m. — 3'47"4. Poza tym Vaehaeranta — 3'48"4 i Pystinen — 3'49"6.

W biegu na 10 km. Posti uzyskał 30'5"2, co jest drugim tegorocznym najlepszym wynikiem w Europie. Przypomnijmy tutaj, że Mimoun dwa tygodnie temu uzyskał 20'38"2, a najlepszy tegoroczny czas Zatopka wynosi 30'8"8.

W biegu na 5.000 m., Tnemaala uzyskał 14'36"6, Koskela — 14'36"8, a Taipale — 14'37"6.

W biegu na 3.000 z przeszkodami: Julin 9'0"6, Lusenuis — 9'1".

W skoku o tyczce Olenius — 4,20 m., Puronen — 4,15 m., Kataja — 4,10 m.

W oszczepie Hyypiainen — 73,24, Nikkinen — 72,29 m., Leppanen — 70,65 m.

W Oslo na 800 m. Boysen — 1'52" i na 10 km. — Stokken — 30'13".

W Kopenhadze na 10 km. Thogersen — 30'55"8, a Greenfort — 30'59"9.

We Włoszech Consolini rzucił dyskiem 54,56 m., a Taddia młotem — 57,12.



CIEKAWE DRZEWO

Z Rio de Janeiro donoszą, że pewna 72-letnia gospodyni posiada w swym ogrodzie drzewo na którym rosną pomarańcze, cytryny i mandarynki. Drzewo jest pokaźnych rozmiarów i poszczególne gatunki owoców dojrzewają jak gdyby na trzech piętrach.

Cennik ogłoszeń
Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone conajmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard
IMPRIMERIE J. E. P.
Travail execute par des ouvriers syndiqués

«RIMIFON» I «MARSALID» NOWE ŚRODKI PRZECIW GRUŹLICY

Pisaliśmy niedawno o możności nabywania w aptekach na podstawie recepty lekarskiej nowego środka przeciwko gruźlicy, tzw. «Rimifonu». Jest to nowy środek wyprodukowany w Ameryce a obecnie również w Szwajcarii i używany od 1951 r. w szpitalach we Francji. We Francji poczęto go stosować od 1951 r. w Szpitalu Dziecięcym, gdzie przeprowadzono setki prób i doświadczeń. We Francji lekarstwo to nosi nazwę «hydrazin de l'acide isonocotinique», w Ameryce zaś ukazało się pod nazwą «Rimifon».

Środek ten, który można stosować we wszystkich stadiach gruźlicy, ma niezwykłą zdolność zabijania laseczników Kocha nawet w stadium daleko posuniętej choroby. W wypadkach jednak kiedy utworzyły się w płucach jamy (kawerny), skuteczne działanie lekarstwa nie jest tak szybkie, choć i w tych wypadkach działanie jest o wiele skuteczniejsze niż wszystkich innych środków dotychczas używanych. Lekarze wyrażają się bardzo dobrze o nowym środku leczniczym i mają nadzieję, że w przyszłości może on przynieść znaczną ulgę nawet w wypadkach, które dotychczas uchodziły za beznadziejne.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Zaznacza się jednak, że środek ten może być skutecznie stosowany tylko przez przygotowanego lekarza, gdyż źle stosowany daje ujemne skutki.

W Londynie wyprodukowano nowy, radykalny środek przeciw gruźlicy, który jest pięciokrotnie aktywniejszy od «Rimifonu».

Środek ten zaczęto stosować w wypadkach uporczywych i ciężkich oraz wszędzie tam, gdzie nie działa streptomycyna. Na Kongresie lekarzy angielskich bardzo dodatnio wyraził się o nowym antybiotyku lekarz amerykański dr Bosworth, który go stosował w szpitalach nowo-jorskich. Nowy środek nosi nazwę «Marsalid».

CZŁOWIEK Z 3 NOGAMI

Pewien chirurg szkocki przedstawił na kongresie ortopedystów w Londynie ciekawy i rzadki wypadek człowieka, który 50 lat żył z trzema nogami. Trzecia noga wyrosła poniżej pośladków i była normalnie rozwinięta aż do kolana, poniżej była zdeformowana. Rodzice kryli synka w domu, w ciągu lat dziecinnych jak również później, nie pozwalając mu w ogóle nigdy opuszczać domu i ubierając go w rodzaj szlafroka.

Nieszczęśliwy człowiek był bardzo zdolny i mimo, że nie kończył szkół czytał bardzo wiele oraz nauczył się naprawiać radia i zegarki. Dzięki odbiornikowi radiowemu miał kontakt z całym światem.

Gdy już miał prawie pięćdziesiąt lat, poradził się lekarza i za jego namową poddał się operacji usunięcia zbędnej nogi. Operacja udała się, lecz biedak miał pecha, bo wkrótce potem zmarł na raka.

OSTROŻNIE Z CIEMNYMI OKULARAMI

Moda noszenia ciemnych okularów, najczęściej kupionych w pierwszym lepszym sklepie, spotyka się z poważnymi zastrzeżeniami okulistów, którzy obecnie nawet po operacjach ocznych unikają dłuższego przetrzymywania pacjenta w ciemności. Ciemne okulary mogą być konieczne jedynie na plażach lub na nasłonecznionym śniegu wysokich gór, ale i tam tylko o tyle, o ile absorbują ultra fioletowe promienie słońca. Jednak do tego służą specjalne szkła, podczas gdy zwyczajne ciemne okulary jedynie «rozpieszczają» oko i odzwyczajają się od szybkiej akomodacji na zmiany siły światła.

Po części można tę modę tłumaczyć zanikaniem kapeluszy męskich i kobiecych parasolek, które osłaniały oko, a także zwiększoną nerwowością i tym samym wrażliwością mieszkańców miast.

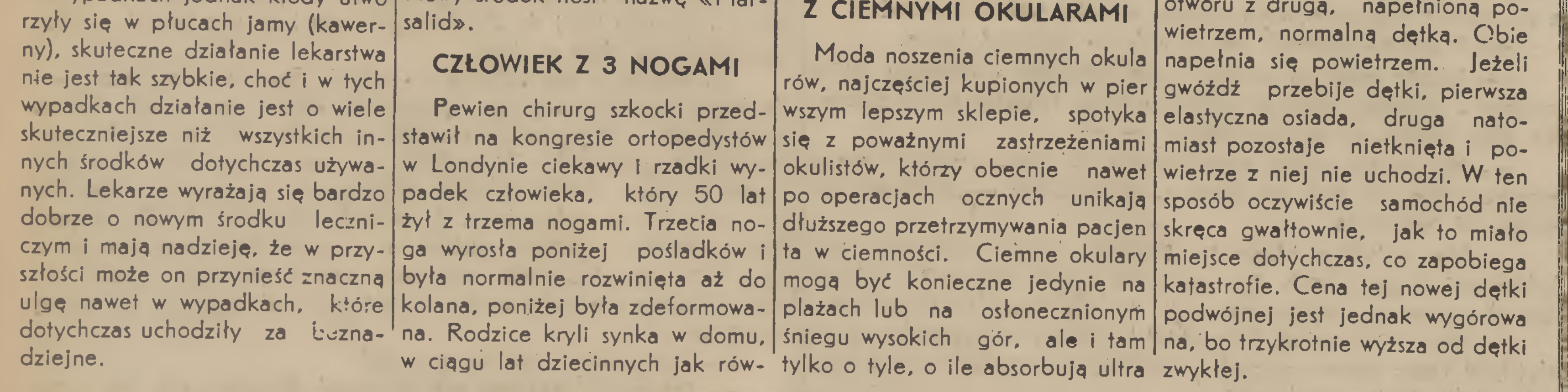
NIEPĘKAJĄCE DĘTKI

W Anglii wynaleziono nowy sposób zapobiegania wypadkom samochodowym spowodowanym dodatkowo przez pęknięcie dętki. Polega on na tym, że w miejsce jednej dętki samochodowej nakłada się dwie. Dętka wewnętrzna, wzmocniona płótnem i nieelastyczna, łączy się za pomocą małego otworu z drugą, napełnioną powietrzem, normalną dętką. Obie napełnia się powietrzem. Jeżeli gwóźdź przebije dętki, pierwsza elastyczna osiada, druga natomiast pozostaje nietknięta i powietrze z niej nie uchodzi. W ten sposób oczywiście samochód nie skręca gwałtownie, jak to miało miejsce dotychczas, co zapobiega katastrofie. Cena tej nowej dętki podwójnej jest jednak wygórowana, bo trzykrotnie wyższa od dętki zwykłej.

ZAMACH NA JABŁKO CESARSKIE

Plac rynkowy historycznego miasta Akwizgranu (Aix-la Chapelle) — po niemiecku Aachen zdobi okazały pomnik Karola Wielkiego, trzymającego berło w jednym a jabłko królewskie w drugim ręku. Pewnego dnia przechodnie zauważyli ze zdziwieniem, że jabłko królewskie znikło z dłoni monarchy. Policja wdrożyła dochodzenia i znalazła jabłko odczyszczone do połysku i mieniące się w słońcu ale w ręku postaci uwiecznionej na innym posągu. Jabłko umieszczono ponownie w rękach cesarza, lecz ze względu na jego połysk musiano je poddać specjalnemu procesowi, by mu przywrócić patynę starożytności.

O zamianę podejrzewa się grupę miejscowych studentów-figlarzy.



PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":
PÓŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).
WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : „Słowo Polskie", 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.
NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723-24.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.
SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48
Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.
SZWECJA, NORWEGIA I DANIA : Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund,
Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.
AUSTRIA : Kazimierz F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.
HOLANDIA : B. Galas, Schorsmolenstraat, 9. Breda.
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centów.
KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesięcznie — 1,25$, kwartalnie — 3,50$, półrocz. — 6,50$.
Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.